

POLSKA WIERNNA

WOJCIECH BĄK

Święta Najgłębszego Katolicyzmu

ZIELONE ŚWIĄTKI wydawały mi się zawsze być świętem, przez szeroki ogół najmniej zrozumianym i najczęściej niedocenianym. Sprowadzenie jego treści do wędrówki drzew leśnych do miast i osiedli ludzkich — w najmniejszym stopniu nie wyczerpuje bogatej i wzniosłej treści tego święta. Jest to oczywiste spłylenie istoty Zielonych Świątek i sprowadzenie jej do zewnętrznej obrzędowości, co przyczynia się do niezrozumienia ich całej powagi, głębi i aktualności.

Aktualności? Właśnie aktualności. Wydaje mi się, że Zielone Świątki zyskały w ostatnich dziesięcioleciach jaskrawą wprost aktualność. Święto to jest przede wszystkim wspaniałą majestatyczną odpowiedzią na zarzuty, które się stawia katolicyzmowi, zarzuty wrogości wobec rozumu.

LUDZIE, nieobeznani dobrze z katolicyzmem, wyobrażają sobie, że religia ta jest wyłącznie oparta na autorytecie, na uczuciu, wroga zaś rozumowi. Wydaje im się, i takie zarzuty stawiają, że katolicyzm jest nieprzyjacielem rozumu, że gardzi on nauką, utrzymuje ciemnotę intelektualną, bojąc się jasnego światła logiki i poznania intelektualnego. Według ich zdania, cały wysiłek Kościoła jest skierowany przeciw poznaniu — a za uczuciowymi, fantastycznymi wybuchami nieskrępowanej rygorami racjonalnymi osobowości, ulegającej ślepo tradycji, autorytetowi i wybuchom nieskontrolowanej uczuciowości. Nie wiedzą oni, jak głęboko błędzą. Nie znam religii, która by tak uparcie i stanowczo broniła rozumu. Kościół był miłośnikiem racjonalizmu we wszystkich wiekach. Nie baczył on na ataki najróżnorodniejszych sekt w historii, na zarzuty naiwności i uporu, broniąc właśnie godności rozumu. Nie godził się on na to, by uważać za pełną wiarę — uczuciowe, mistyczne doznania, lecz domagał się przeświecenia wiary jasnym, chłodnym rozumem i przytwierdzenia przez rozum.

NIE MA więc w Kościele umiłowania zabobonu, nie ma bezradnego schylania głowy przed tajemnicą świata. Jest ustawiczny wysiłek jak najpełniejszego poznania. Kościół zakłada z góry, że rozum ludzki, będący odbiciem rozumu absolutnego, jest nie tylko uprawniony, lecz nawet zobowiązany do badania świata, który jest, jako twór rozumnego Boga, rozumny. Rozum ludzki odpowiada strukturze świata i jego wysiłki mają sens. Praca jego nie jest daremna i kiedyś wykaże się całkowita zbieżność między nauką a wiarą. Słowem: struktura rozumu ludzkiego jest dostosowana do struktury świata.

NIE TRZEBA tutaj dodawać, że w założeniach racjonalizmu, każdego typu, tkwi przemilczane to samo twierdzenie. Racjonalizm bez tego założenia jest absurdem. Mogą racjoniści temu faktowi przeczyć — nie zmienia to jednak istotnego stanu rzeczy. Pod tym względem nie ma między nimi, a Kościołem żadnej różnicy. I Kościół i oni wierzą w to samo. Kościół z całą świadomością swych

założeń — oni bardzo często bez niej. Są często naiwni...

ZA CZYM więc polega różnica? Wydaje mi się, że różnica objawia się na korzyść Kościoła. Kościół bowiem, wierząc w racjonalność świata i mając sympatię dla największego rozwoju rozumu, nie uważa, by ludzkość osiągnęła pełnię rozumu i całkowite poznanie. Nie przesądza on, jak dalece rozum ludzki może się rozwinąć w przyszłości, stwierdza jednak,

że poznanie dotychczasowe bynajmniej nie upoważnia do wiary w „wszechwiedzę“ ludzką. Jest on pod tym względem sceptyczny i bardzo krytyczny. Ten sceptycyzm i krytycyzm są zgodne zresztą z wynikami nauki.

NIE UWAŻA więc czasowo zmiennych hipotez naukowych za ostatni wyraz rozumu. Nie przeraża go każda teoria, która występuje z pretensjami do całkowitej prawdy, nie daje się nią zastraszyć. Pod tym względem jest Kościół zupełnie niedogmatyczny.

STANOWI w tym zakresie przeciwnieństwo różnych teorii racjonalistycznych, które bez dostatecznej motywacji uważają się za bezbłędne, ostateczne rewelacje prawdy. Nie trzeba dodawać, że takie stanowisko tych teorii jest dogmatyczne i ściśle mówiąc fideistyczne, to znaczy — oparte na wierze, nie zaś na argumentach. Nie dobrze świadczy o ich krytycyzmie, że nie dostrzegają swojego fideizmu. Pod tym względem Kościół je niewątpliwie przewyższa. Rozróżnia ściśle granice między wiarą i rozumem, nie dopuszczając do pomieszania pojęć, co one robią.

MA ON DOGMATY, ale wie że są one dogmatami. Nie łudzi siebie, że wszystko co głosi, ma dostateczną dotychczas argumentację. Wierzy, że dogmaty te są rozumne, ale nie twierdzi, że rozum ludzki może je obecnie wytłumaczyć. Przewyższając one rozum ludzki, co nie znaczy, by były nierozumne. Nie są one przeciwne rozumowi, lecz ponadrozumowe. Kościół ma nadzieję, że z rozumem ludzkości rozumność dogmatów będzie coraz jaśniej występowała i coraz więcej będą się zbliżały stanowiska wiary i nauki. Trudno zarzucić takiemu rozwiązaniu brak poprawności i krytycyzmu.

ZIELONE ŚWIĄTKI są właśnie świętem przede wszystkim Boga — Rozumu. Triumfalnie głoszą one wiarę w rozumność Boga, świata i ludzi. Zielone Świątki to święto Światłości, nie ciemności, święto mądrości, nie zabobonu. Mądrości, przewyższającej rozum ludzki, ale nie sprzecznej z nim, mądrości, do której dążyć ma rozum nie tylko prawo, lecz obowiązek, on, który jest słabym i ułomnym, ale istotnym odbiciem rozumu Boga.

ZIELONE ŚWIĄTKI głoszą prawdę, że świat jest głęboko skomplikowany, prawda trudno uchwytana, ale Kosmos ma sens rozumny. Nie jest on nonsensem! Jest ładem, jest rozumem, jest światłością jako twór Najwyższego Ładu, Rozumu i Światłości.

(Dokończenie na str. 10)



Zofia GÓRSKA

ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO

A dnia pięćdziesiątego Maria i uczniowie
Zeszli się — cicha, Jemu oddana gromada.
Rozmawiali półszepem... Tomaszu, opowiedz,
Jak było, kiedyś palce w rany Jego wkładał?

Co wam mówił w Emmaus, gdy podczas wieczerzy
Objawił się? Szymonie, jakżeś poznał Pana,
Gdys z łodzi skoczył w wodę, lśniąca od węcierzy
Mówcie wszystko... Słuchała Maria zapłakana...

Nagle szum spłynął z góry gwałtownym podmuchem
I do czoł ognistymi przywarł językami.
Porwali się z ław, Bożym napełnieni Duchem,
Poblądłszy, gdy On wichrem wiał nad ich głowami.

• MODLITWA

Jezu, coś zgromadzonym w ciszy wieczernika
Zesłał Pocieszyciela, by w duszach rozgorzał,
Niech ból nasz w Tej miłości, co wszystko przenika,
Utonie, niby kamień, strącony do morza.

DOBRA NOWINA

ZIELONE ŚWIĄTKI

Jeśli mnie kto miłuje, będzie przestrzegał nauki mojej i Ojciec mój umi-
lije go i przyjdziemy do niego i przebywać u niego będziemy. Kto mnie nie
miłuje, nauki mojej nie przestrzega. A nauka, którą słyszeliście, nie jest moja,
ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przeby-
wając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec posłał w imię moje, on
was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powie-
działem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam, nie jako daje świat, ja
wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się nie lęka. Słyszeliście, że
ja wam powiedziałem: Odcyhać i przychodzić do was. Gdybyście mnie miłowali,
zaiste radowalibyście się, że idę do Ojca. Bo Ojciec większy jest, niż ja. I
teraz powiedziałem wam, zanim się to stanie, abyście, gdy się stanie, uwierzy-
li. Już o wielu rzeczach wam mówiłem i nie będę. Nadchodzi bowiem książę tego
świata, lecz nie ma on nic we mnie. Al e, żeby świat poznał, że miłuję Ojca i
jak Ojciec mi rozkazał, tak czynię.

(Ewangelia św. Jana 14, 23—31)

Odnaleźć Ducha

„I napełnieni zostali wszy-
scy Duchem Świętym“.

KILKA spostrzeżeń i doświadczeń
powszednich.

Gdy na dworze ślimaczy się sło-
ta, z niechęcią myślisz o koniecz-
ności opuszczenia przytulnego
mieszkania. Nie wiem, co z niego
cię wyciąga. Może obowiązek pra-
cy, szukanie chleba, a może spot-
kanie z kimś bliskim? Wycho-
dzisz. Jeszcze nie zamknęłaś za
sobą drzwi, a już deszczowa sło-
ta oblewa cię przejmującym zimnem
i wstrząsa niemiłym dreszczem.

Podobny, tylko jeszcze głębszy
wstrząs, paraliżuje cię przy skoku
do zimnej wody. Cały organizm
na chwilę nagle zamiera.

Pokrewne doświadczenia zbiera-
my w dziedzinie duchowej.

Niespodziewana wiadomość zas-
kakuje nas, jak nagły wypadek.
Reagujemy na nią oniemieniem
lub zdumieniem. Treść jej odbie-
ra nam mowę.

Wszystkie tego rodzaju wraże-
nia wstrząsają mniej lub więcej
systemem nerwowym. Poruszają
trzewia naszej istoty.

MAM wrażenie, że człowiek dzi-
siejszy szuka i domaga się
wstrząsów dogłębnych, któreby do-
starczyły mu przeżyć rzeczywistych,
ale niezwykłych. Chce, by
wszystko trafiało do sedna jego
istoty, docierało do najczulszego
nerwu, do trzewia jego duszy i
ciała.

Być może, że tym należy tłuma-
czyć sobie głód wrażeń i smak
wstrząsów. Stoi za nimi chęć uroz-
maicenia życia, wzbogacenie jego
szarej i nużącej treści. Tu też le-
ży wyjaśnienie tak tłumnie uczęsz-
czanych kin, a tak nielicznie od-
wiedzanych kościołów. W tym jest
przyczyna powodzenia powieści ta-
kich, ale sensacyjnych i wielkiej
obojętności na słuchanie Słowa
Bożego.

Są „szperacze“, którzy, sięgając
do trzewi ziemi, wydzierają jej
rieznane energie. Wywłóczą drobne
atomy o niesłychanej sile i nie-
samowitej mocy wybuchowej. A-
tomy śmiercionośne. Z nich pow-
stają bomby, postrach niesfornej
ludzkości.

Wydobywanie ukrytych energii,
szperanie za wstrząsami, poruszają-
cymi trzewia natury, są jedną z
cech charakterystycznych naszych
czasów.

Człowiek musi dociekać i prze-
żywać. Musi się wzruszać, a na-
wet wstrząsać. Inaczej uważać bę-
dzie życie za beznadziejne i zmar-
nowane.

Czy wobec tego w samym czło-
wieku nie ma czasem takich dyna-
micznych atomów, któreby
wstrząsnęły trzewiem jego duszy
i przepoiły życie energią nieśmier-
telną?

„Kiedy Pan Jezus mówi: „Przy-
szedłem rzucić ogień na ziemię“

— myśli o Duchu Świętym, który
taką pełnią przepoi ziemię nasze-
go serca, że wydany przez nią
plon stanie się najwspanialszym
objawem chwały Bożej“ (Św. Bo-
nawentura).

Duch Święty przepoił serca na-
sze Bożymi Energiami. „Miłość Bo-
ża rozlana jest w naszych sercach
przez Ducha Świętego, który jest
wam dany“ (Rzym. V, 5.).

Atom Miłości zamknięty jest w
trzewiach duchowych każdego
chrześcijanina. Odkrycie go, poz-
nanie jego energii mogą wstrząsa-
nąć do głębi całą istotą ludzką i
przepełnić życie mocą boską. Trze-
ba tylko umieć wydobywać z sie-
bie ten Atom i zużytkować.

Szum wiatru i wichru nad Wie-
czernikiem, ogniste języki nad gło-
wami Uczniów, niezwykle odważ-
ne wystąpienie Apostołów w zielo-
noświątkowy poranek, oglądający
nawrócenie tysięcznych tłumów—
czy to nie dowody boskich energii,
złożonych w duszach, namaszczo-
nych zstąpieniem Ducha Święte-
go? Odtąd każdy człowiek, uświa-
damiający sobie Tajemnicę Zesła-
nia Ducha Świętego, zdolny jest
do najgłębszych wstrząsów Mił-
ości i Poświęcenia, nadających ży-
ciu istotną treść. Wyznawcy i Mę-
czennicy nie przestaną swoich bo-
haterskich występów, pełnych Wia-
ry i Męstwa. Ludzie zwyczajni za-
czą wstępować na ołtarze i rywa-
lizować ze sobą świętością życia.
Duch Boży jest ich Mocą i Pocie-
szeniem.

Kto odnalazł w sobie Ducha

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Ogłoszenie Roku Świętego. — W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego
odbyło się w obecności Ojca Świętego urzędowe ogłoszenie jubileuszowego roku
świętego 1950. Bullę, zawiadamiającą o zbliżającym się czasie łaski, odczyta-
no w bazylikach św. Jana na Lateranie, św. Pawła za murami i Najświętszej
Maryi Panny. Kopie tego dokumentu przywieszono do drzwi pozostałych bazylik i
kościół oraz porożysiano do biskupów całego świata.

J. Em. Ks. Kard. Suhard nie żyje. — W nocy z 29 na 30 maja br. umarł
Arcybiskup Paryża, J. Em. Ks. Kard. Emanuel Suhard. Zmarłemu poświęcimy
osobne wspomnienie w następnym numerze „Polski Wiernej“.

O. Jacek Woroniecki nie żyje. — Dnia 18 maja br. umarł w Krakowie O. Jacek
Woroniecki, przeżywszy lat 71, z tego w zakonie 39, a w kapłaństwie 43.
Urodzony 21. 12. 1878 w Lublinie, O. Woroniecki odbył studia w Kraju i za-
granicą. Ukończywszy służbę wojskową, rzuca pracę polityczną, aby się poświę-
cić stanowi duchownemu.

10 marca 1906 otrzymuje święcenia kapłańskie. 4 lata później składa profesję
zakonną w klasztorze OO. Dominikanów. Od tej pory zaczyna się nieprzerwana
praca wychowawcza, duszpasterska, polityczna i naukowa O. Woronieckiego.

Zmarły był profesorem Historii Kościoła i homiletyki OO. Dominikanów. Kie-
rownikiem Instytutu Teologicznego - Filozoficznego w Lwowie, a później w Warsza-
wie, prof. Collegium Angelicum w Rzymie, Rektorem Katolickiego Uniwersytetu
Lubelskiego. Wykładał nadto w wielu uczelniach katolickich Europy, m. in. w sław-
nym uniwersytecie we Fryburgu.

Przez śmierć O. Jacka Woronieckiego Polska straciła jednego z najwybit-
niejszych przedstawicieli nauki i kultury katolickiej.

Przed beatyfikacją O. Chylińskiego. — W piątek, dnia 13 maja, na posiedze-
niu św. Kongregacji Obrządków, odczytano w obecności Ojca św. dekrety, uznają-
ce heroiczną cnotę polskiego Franciszkanina, O. Rafała Chylińskiego.

Rocznica objawień we Fatima. — W piątek, dnia 13 maja, minęła 32 roczni-
ca objawienia się Matki Najświętszej w miejscowości portugalskiej Fatima. W
specjalnych uroczystościach maryjnych wzięło udział około 400.000 pielgrzymów
różnych narodowości. Kaznodzieja — J. E. ks. biskup Goncalves — wspominając o
procesie kard. Mindszenty, wezwał wiernych do modlitwy o zapanowanie sprawi-
dliwości i miłości w całym świecie.

Film „Bonifacy VIII“. — W Rzymie rozpoczęto nakręcanie filmu „Bonifacy
VIII“. Film ten ma się ukazać na ekranach w roku jubileuszowym.

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

Pielgrzymka do Montaigu — zgodnie z zapowiedzią — odbędzie się w 2 dzień
Zielonych Świąt, poniedziałek, dnia 6 czerwca.

Świętego, ten odkrył prawdziwe e-
nergie życia.

SKORO faktem jest ZNIEBA-
ZSTĄPIENIE Ducha Świętego
to jest też faktem złożenie boskich
Energii życia w każdym chrześci-
janinie.

Jak wobec tego wytłumaczyć to
nasze życie religijne tak mdłe, nie-
wyróżnione, powierzchowne i ciche?
Dlaczego nie wstrząsają nami Bo-
że Prawdy, nie pociągają i nie po-
chłania nas Boża Miłość? Dlaczego
nie czerpiemy z nich żadnych ener-
gii do walki ze złem, żadnej pocie-
chy w utrapieniu?

Kiedy stanęła przed Chrystusem
postępowa, modna i niezacofana

Samarytanka, On nie miał chęci
wdawać się z nią w puste dyskusje.
Wiedział, że kobieta rozporządza
dużą przebiegłością języka i nie-
wyczerpanym zasobem sloganów,
które uważa za najlepsze argumen-
ty. Zbawiciel wydobywa na jaw
jej rzeczy skryte. Trąca o trzewia
jej istoty. Wstrząsa zdumieniem
I wreszcie mówi z pewnym żalem:
„Gdybyś i ty poznała Dar Boży“.

Poznaj DAR BOŻY, Energię Bo-
ską, Ducha Świętego, złożonego w
twojej własnej duszy tajemnicą
Chrzta św. i Bierzmowania, a znaj-
dziesz siłę życia. Znaleźć i wydobyć
z siebie Boską Energię można mo-
dlitwą i skruchą, doprowadzającą
do Sakramentu Pokuty i do Eu-
charystii. Potem już łatwo przeżyć
święty wstrząs Bożej Prawdy i Mi-
łości.

Tajemnica Zielonych Świątek
staje się wtedy przeżyciem rzeczy-
wistym i dogłębnym. Za nią idzie
odrodzenie życia.

NIE MÓW, że nie masz już sił do
życia, że nie masz do niego ani
chęci, ani mocy. Nie mów też, że
nie umiesz przeciwstawić się na-
porom zła i uciskom przygnębie-
nia.

Nie mów.
Bo wystarczy sięgnąć do głębi
własnej duszy, ochrzczonej i bier-
zmowanej, by znaleźć w niej Ducha
Świętego.

Nie chcesz zejść do trzewi swojej
istoty chrześcijanina, nie chcesz
przeżyć wstrząsu prawdziwego na-
wrócenia się do Boga, nie chcesz
poznać Ducha Prawdy, Miłości i
Pocieszenia, dlatego nie masz sił
do życia uczciwego, czystego i
szlachetnego.

Nawróć się. Wyjdź ze swojej
przytulności. Wejdź w ośrodek
działania Łaski Bożej, a wstrząś-
niesz sobą i odnowisz ziemię swo-
jego serca. Staniesz się przynaj-
mniej raz jeden człowiekiem, oży-
wionym Duchem Świętym i zacz-
niesz nareszcie żyć Prawdą, Mocą
i Pocieszeniem Bożym.

Ks. dr Jan WARCZAK

LAUREACI NAGRODY EPISKOPATU POLSKI

Jan Władysław GRABSKI

Nagrodę Episkopatu Polskiego za twórczość powieściową o-
trzymał dobrze znany Czytelnikom naszego pisma dr Jan Włady-
sław Grabski.

Laureat urodził się w 1901 roku. Studia odbył w Warszawie
i w Paryżu. Na najwyższe szczeble literatury polskiej wspiął się
powiązaną tematycznie trylogią, poświęconą młodemu pokoleniu
Zmartwychwstałej Ojczyzny. Poszczególne tomy tej trylogii noszą
nazwy: „Bracia“ (1934), „Kłamstwo“ (1935) i „Na krawędzi“
(1936). Przed samą wojną (1939) Grabski zwraca na siebie uwagę
nową znakomitą powieścią „W cieniu Kolegiaty“, osnutą na tle re-
ligijnym, drukowaną obecnie odcinkami w „Polsce Wiernej“. Książ-
ka ta, wyczerpana całkowicie, znalazła się obecnie w Kraju na li-
ście wznowionych wydań i doczekała się dalszego ciągu w 2 tomach
nowej powieści, której Grabski dał tytuł „Konfesjonał“. Pozycją tą
pознаńskie „Albertinum“ odrodziło dobrze znaną i zasłużoną se-
rię „Jasných Książek“. Trzecią trylogię tego pisarza stanowi histo-
ryczna „Saga o Jarlu Broniszu“ (1945), którą tygodnik „Odra“
odznaczył w roku 1947 swoją nagrodą literacką.

Prócz powieści Grabski wydał tom wierszy, dwie książki o
Karolu Fourier oraz monografię Ziem Odzyskanych: „200 miast
wraca do Polski“ (1946).

Zakończony w piórze pisarskim, laureat Grabski wiele poświę-
ca czasu służbie społecznej, jako radca naukowy b. ministerstwa
Ziem Odzyskanych i jako prezes sekcji propagandy Rady Pryma-
rowskiej dla Odbudowy Kościołów.

W. K.

Wymuszone umizgi

ZESZŁOROCZNA jesienna sesja Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych, która odbyła się w Paryżu, minęła pod znakiem gwałtownych kłótni oraz przewlekających się w nieskończoność dyskusji. To też na sesji tej nie załatwiono najgroźniejszej (tak się przynajmniej wydawało) dla pokoju sprawy Berlina a samą sesję musiano po 12 tygodniach gadulstwa odroczyć i przenieść jej zakończenie do siedziby O.N.Z. w Lake Success. Druga część sesji też zapisanaby została jako najniepotrzebniejszy w świecie, pusty i kosztowny, rozdział w dziejach międzynarodowej współpracy, gdyby nie... poufne narady sowiecko - amerykańskie, które w rezultacie doprowadziły do: 1) formalnego zniesienia blokady Berlina, oraz 2) do otwarcia w dniu 23 maja w Paryżu konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych (Anglii, Francji, Ameryki i Sowietów), poświęconej przede wszystkim sprawie niemieckiej.

Podobnych konferencji dyplomatycznych napatrzylismy się już bardzo wiele, więc nie należy się dziwić, że obecna sesja paryska wywołuje w świecie zainteresowanie dość mierne, nie budząc — co ważniejsze — wielkich nadziei na utrwalenie pokoju. Świadczy ona natomiast, że bitwa o Berlin została przez Rosjan przegrana i że strategia awantur i szykan musiała zostać na jakiś czas przez Rosjan zaniechana. I to właśnie zjawisko stanowi nowość, godną uwagi i zastanowienia.

Zmianę w postępowaniu Sowietów tłumaczyć należy przede wszystkim usztywnieniem polityki amerykańskiej. Groźne incydenty z roku ubiegłego wywołane były w okresie przedwyborczym, gdy Stany Zjednoczone, sparaliżowane walką wewnętrzną o nowego Prezydenta, nowy Rząd i nowy Kongres, nie potrafiły się zdobyć na wyraźną linię polityczną i dyplomatyczną. Od czasu jednak, gdy urząd Prezydenta został na dalsze 4 lata powierzony p. Trumanowi i gdy nowy Kongres zabrał się do normalnej pracy, nastąpiły w polityce światowej wypadki o naprawdę wielkiej doniosłości: doszło, mianowicie, do zespolenia sił świata

zachodniego i do zawarcia Paktu Atlantyckiego, czyniącego z Ameryki oficjalnego sojusznika Europy Zachodniej.

Na ten sojusz Moskwa odpowiedziała kampanią oskarżeń, nastrojonych na najwyższy ton, a komuniści w stolicach zachodnich (np. w Paryżu) porozlepiali na murach afisze, przypisujące Amerykanom chęć sprzymierzenia się z najgorszym gatunkiem nazistów, którzy mordowali niemowlęta. Takie chwytły propagandowe miały na celu obudzenie sumienia narodów zachodnich przeciw „podżegaczom wojennym i kapitalistycznym imperialistom z Waszyngtonu“ oraz sparaliżowanie od wewnątrz dojrzewającego, zbiorowego instynktu samoobrony narodów wolnych przed groźbą wschodniego, pogańskiego totalizmu. Tymi samymi pobudkami się powodując, zorganizowano w Paryżu po Świątach Wielkanocnych światową maskaradę w postaci „Kongresu zwolenników pokoju“, sądząc dość naiwnie, że deklamacje obrońców Moskwy odwrócą uwagę obywateli Zachodu od krwawej ofensywy, jaką równocześnie rozpętali na Dalekim Wschodzie komuniści, pogrążając znowu naród chiński w otchłań okrutnej i niszczącej wojny domowej.

Ale „pacyfistyczne“ manifestacje, montowane w różnych stolicach zachodnich, nie mogły zostać uznane przez Moskwę za przeciwdziałanie wystarczające, gdyż, równoległe do politycznych i gospodarczych (Plan Marshalla) osiągnięć Ameryki w Europie, pojawiły się coraz konkretniejsze zapowiedzi uzbrojenia i obrony Europy przez Amerykę. „GRANICE AMERYKI LEŻĄ W SERCU EUROPY“ — oświadczył dnia 3 maja na senackiej komisji spraw zagranicznych szef sztabu armii amerykańskiej, GENERAL OMAR BRADLEY, który broniąc wojskowych zobowiązań Ameryki wobec europejskich sojuszników, mówił m. in.: „Plany wspólnej obrony muszą zabezpieczyć Zachodnią Europę i NIE DOPUŚCIĆ DO TEGO, ABY KRAJE TE ZOSTAŁY WYDANE NA ŁUP TERRORU LUB OKUPACJI NIEPRZYJACIELSKIEJ. Na wypadek nowej wojny Ameryka musi utrzymać przyczółek mostowy na

kontynencie europejskim... Sądzę, ŻE NIGDY JUŻ NIE BĘDĄ POWOLANY DO UDZIAŁU W TAK RYZYKOWNEJ OPERACJI, JAK ŁĄDOWANIE W NORMANDII W ROKU 1944“.

Słowa te, oczywiście, nie były rzucone na wiatr. Towarzyszyło im ogłoszenie w dwa tygodnie później oficjalnej doktryny Departamentu Stanu w sprawie konieczności wojskowej pomocy dla Europy oraz potrzeby uchwalenia na ten cel kredytów dodatkowych, w wysokości 1.400.000.000 dolarów. „Rozwój wydarzeń w ostatnich tygodniach — głosił Departament Stanu — nie wpłynął na politykę amerykańską, aczkolwiek jednym z celów ustępstw sowieckich w Berlinie było niewątpliwie NAKŁANIE AMERYKI DO OSŁABIE NIA TEMP A ZBROJEŃ“. Oświadczenia te, poprzedzone parokrotnie wypowiedziami amerykańskiego ministra armii lądowej, KENETH ROYALA, o potrzebie obrony i utrzymania Europy Zachodniej, „DO KTOREJ — W RAZIE WYCOFANIA SIĘ — MOGLIBY AMERYKANIE POWRÓCIĆ DOPIERO PO 15 LATACH“, stanowią wymowny zarys programu, przyjętego przez odpowiedzialne koła amerykańskie w związku z zawarciem paktu atlantyckiego oraz ustabilizowaniem się zagranicznej polityki Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie przytoczone powyżej fakty stanowią tło, na którym obraduje zwolana z inicjatywy sowieckiej Konferencja Czterech w Paryżu. Należy więc na konferencję tę zapatrywać się jako na próbę sparaliżowania wojskowych, obronnych przygotowań świata zachodniego oraz jako na chęć moralnego rozbrojenia i zbałamucenia opinii przez wykazanie jej, że, skoro robi się pokojowe umizgi, to wydatki na wojsko amerykańskie i siły zbrojne sojuszników europejskich są niepotrzebne. Ponadto można przypuszczać, że Rosjanie, przez grawisy kampanie lotniczą i kolejową o Berlin, pragnęliby na konferencji paryskiej namówić Amerykanów do dobrowolnego opuszczenia stolicy Niemiec na podstawie jakiegos pokojowego układu przewidującego ogólną ewakuację stref okupacyjnych. Perspektywa

taka powinna być w planach sowieckich umożliwić pokojowe podporządkowanie Niemiec Moskwie i odtworzenie w nowym „ulepszonym“ wydaniu układów z Rapallo z roku 1922.

Ale, czy przedstawione powyżej dowody „pokojowej ofensywy“ sowieckiej oznaczają, że Rosja NA DŁUŻSZĄ METĘ zamierza czarować Zachód pojednawczością, by równocześnie zająć się na dobre „porządkowaniem“ stosunków na Dalekim Wschodzie?

Przed taką oceną sytuacji ostrzegają jak najostrzej znawcy polityki sowieckiej. „EAST EUROPE“ zwraca np. uwagę, że głośnego ekonomisty węgierskiego - sowieckiego, Vargę, zmuszono ostatnio do wyznania, iż ciężki kryzys gospodarczy nawiedzi już w najbliższym czasie Amerykę i że w konsekwencji czas pracuje na korzyść Rosji, która wobec tego może sobie pozwolić na pokojowe gesty i przysięgi w rodzaju tych, jakie robił przed samą wojną Hitler. Rosja — przypomina „EAST EUROPE“ — stale prowadziła ekspansję w czterech kierunkach: Europy, Środkowego Wschodu, Dalekiego Wschodu oraz rejonu Arktycznego i nigdy nie zrezygnowała z żadnego z tych czterech obszarów. Sowiety unikały natomiast wojny, którą byłoby potrzebne prowadzić równocześnie na dwu frontach. I dlatego — zdaniem cytowanego tygodnika londyńskiego — konferencja paryska będzie dla Moskwy terenem walki politycznej, której celem jest przygotowanie pozycji do nowego potężnego ataku w kierunku na Zachód Europejski.

Tak piszą eksperci od spraw sowieckich.

Natomiast człowiek prosty rozumuje w sposób mniej uczony. Patrząc na ostatnie pokojowe gesty sowieckie, kiepsko maskujące gniew, widzi w nich ciekawy rezultat usztywnionej i popartej siłą zbrojną polityki amerykańskiej. I dlatego powiada sobie, że gdyby podobną politykę uzbrojonej pięści stosowano wobec Rosji już w roku 1945 — prawdopodobnie cała Europa wraz z Polską byłaby dziś wolna.

RZ.

Andrzej ZUBRZYCKI

„Wies' Sudanu“

(Ciąg dalszy)

(3)

Biały człowiek, zabijający bez trudu leoparda lub słonia, ginie od ciosu nikkiego moskita. Śmierć może być szybka, ub zamieni się w powolne konanie. Jedynym ratunkiem dla organizmu białego człowieka jest ucieczka z terenów malarycznych. Niestety, nie zawsze ucieczka pomaga. Czarny człowiek nie zna ucieczki. Trwa na miejscu, umiera, rodzi się, cierpi — lecz z moskitem nie walczy.

Istnieją środki prewencyjne przeciwko moskitom i malarii. Można się uchronić, uniknąć „malarycznej śmierci“. Tu decydującą rolę gra poziom kultury, która obecnie w masach ludu Sudanu jest taka sama, jak w epoce kamiennej.

Malarię roznosi, malarię zakaża człowiek — samiczka moskita. Rycerski samiec wrzydzi się morderstwem.

Najsukuczniejszym lekiem przeciwko malarii — obok czarów szamana — jest chinina, parę odmian mepakryny, paludryna. Na długo przed białym lekarzem, szamani Indian w Chile znali chininę i leczyli nią chorych na malarię. Właśnie od czerwonoskórego znachora biały lekarz zdobył informację o chininie i jej właściwościach leczniczych.

KROSNO I TKACZ

TEKAWA jest opowieść o mechanicznym wrzecionie. Ojciec, widząc niedolę córki Dzenni, pracującej na

prymitywnym wrzecionie, wynalazł wrzeciono mechaniczne. Nic to, że wynalazca i Dzenni zmarli z głodu; wrzeciono mechaniczne ulżyło w pracy masom ludzkim, niestety, nie dotarło jeszcze do Sudanu. Tam lokalny tkacz pracuje czółentkiem i krosnem sprzed tysiąca lat i nigdy w okrytej zaszczytną siwizną głowie nie zaświta myśl, iż można tkąć inaczej, szybciej, taniej. Taką jest moc zacofania tam, gdzie raczej „wielbiad przedziej sforsuje ucho igielne“... niż wrzeciono mechaniczne wyprze autentyczne krosno i tkacza.

POSTĘP W SUDANIE

MÓWIĆ o postępie w Sudanie należy. Jest to postępie importowany, niesiony przez kupców, zdobywców i twórców starzejącego się kolosa, jakim jest Imperium Brytyjskie. Jest to postępie naprzekór woli krajowca, który, wprężony w nurt obcej mu cywilizacji, służy jej bezwzględnie, przyswajając sobie niewiele, zwykle ujemne cechy. Krajowiec jest nikłym konsumentem postępu. Współtwórcą, współaktorem jeszcze nie jest. Lecz nie jego to wina.

Postępie wniósł do Sudanu szkoły, kolej, pieniądze, radio. Postępie pojęty został swoiście. Ilustruje to dosadnie powiedzenie krajowca: „Rzeczy białych są dobre dla białych — Murzynowi nie są potrzebne, nie mu nie pomogą“. Oczywiście, „nie mu z tych rzeczy“, póki Murzyn będzie murzynem.

Angielski odkrywca, podróżnicy, kupcy ginęli i giną dla dobra — w pierwszym rzędzie takiej firmy, jaką jest Bank of England, a pośrednio i w interesie krajowców. Malaria dziesiątkuje tych apostołów funta sterlinga. I nie tylko malaria... Czasem, dla zaspokojenia pogańskich przesądów, krajowiec zabija białego. Ta tradycja zamiera, jednakże każde dziesięciolecie znaczy trup Europejczyka, zgładzonego przez krajowców. Represje są ostre. Angielska ekspedycja karna wycina do nogi mieszkańców rejonu, w którym biały był spożyty na rytualnym bankiecie. Prewencyjnie stosuje Anglik zasadę: „lepszy straszny koniec — niż strach bez końca“.

HAZARD

PORA suszy — ta tropikalna zima — zmienia oblicze Sudanu. Po trzech tygodniach trawy żółkną, słonce żera chlorophyl, tę hemoglobinę roślin. Rośliny chorują na anemię. Kolor zielony niknie, krajobraz staje się szary, rudy. Wiatr łamię wyschłe trawy, spod których sterczą kamieniska i gotyckie kopce termitów. Wiatr młóci i rozsiewa nasiona roślin i drzew. Wody rzek opadają. Wyschłe łożyska rzeczne iną kraj, pięknymi wstęgami płaszczystymi. Wadi się srebrzy — mówią krajowcy. W mielcznych kałużach wodnych, zalegających wyschłe łożyska, koncentrują się ryby, kraby, żółwie i znużone gorącym krokodyle. I tu śmierć dokonuje selekcji. Co najsilniejsze, najzdrowsze doczeka pory deszczowej i przyboru wód w wyschlym wadi.

Okres suszy zmienia tryb życia krajowca. Rano mężczyźni przygotowują siła, łapki, łuki i inne przybory myśliwskie. Południe — siesta. Wieczorem — taniec,

śpiew, hazard. Wieczorem i nocą brzmia tamtamy, trwa pojedynek zmysłów w takt bezszelstnego zgiełku krwi.

Hazard pociąga silnie czarnego, niż białego człowieka. Krajowiec gra do ostatniego szelaga, przegrywa żony, córki. W okresie niewolnictwa stawał jako zastaw swą wolność; ręka, noga, mogła być przedmiotem hazardu, nie mówiąc o amuletach, które Murzyn przegrywa bez wahania. Uwzględniając fakt, że krajowiec dzieli pensa — angielski grosz — na osiem części, można przyjąć, że strata 20 stu jednostek monetarnych jest poważną klęską. W skali angielskiej dwadzieścia pensów jest nikłą sumą pieniędzy, lecz w Sudanie taki Baba musi solidnie pracować przez dzień, by uzyskać tę kwotę. O pracę płatną gotówką trudno jest w Sudanie; trudniej, niż gdzie indziej.

Kobieta Sudanu, pracując przez rok przy zbieraniu liści i wypalaniu z tychże soli, zarabia zaledwie trzy funty sterlingi. Z tych trzech funtów sterlingów kobieta opłaca swe utrzymanie, składa haracz mężowi lub ojcu, nie otrzymując w zamian nic. Tak ustanowił Mahomet — i taką jego wola!

UMARU

UMARU, wysoki, muskularny młodzieniec jest bratem Baby. Samotnik, chętnie przebywa w dżungli; jest myśliwym. Jednak silniej niż bór, kocha Umaru matkę Kore. Matka Kore ma dobre serce, a w oczach trudną do określenia szlachetność kobiety. Mieszkańcy wioski lubią tego myśliwca, posiadającego talent zyskiwania przyjaciół i przyjaźni.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Mieczysław KRUK-ROSTAŃSKI

Czerwone... Zielone Świątki

CZERWONE, bo wtedy sporo krwi się lało. Dobrej krwi i tej sobaczej. Tej dobrej jednak — niestety — więcej.

Jopek i Cwil furmanili w majątku Boże. Mieszkali tam z żonami i z dzieciarnią. Jopek, dobre z kośćmi chłopisko, lecz chytra safandula. Safandule przecież także wchodzi do literatury. Cwil zaś, ryzykant, cichy, baczny roztropek, znający teren rozległy i ludzi. Z Cwilem jeździło się na trefne wypadki. Często się ich nawet nie domyślał, lecz nie był wścibski, nie pytał — umiał milczeć i jakby nigdy nic nie widział. Lubiliśmy się szczerą sympatią, bo i wygarnąć umiał i miarki nie przebrał. W okolicy znali Cwila w zajazdach i karczmach, gdzie czekał czasami długie godziny we dnie i w nocy, nieraz do przedświt. „Tak mom kozane i ślus...”. To była krótka odpowiedź Cwila. „Kuń tys nie masyna”.

Nasłuchał się we wsi o przeszłości właściciela majątku, ś.p. Juliana Bagniewskiego, że w 1905 roku oddał połowę majątku małorolnym chłopom, że go Kozacy z żandarmami w obławach ścigali i że zginął w Legionach. To były sentymenty Cwila, nawskroś czerwonego socjalisty, nienawidzącego „próżniących bogocy”. Cwil nie ulegał żadnej agitacji, a już zupełnie pogardzał szerzącą się propagandą bolszewicką. Na Mszy św. bywał każdej niedzieli ze swym najmłodszym synem, a na Mszach żałobnych za duszę pana Juliana musiał być, choćby mu przyszło rzucić dobry zarobek. Podczas długich godzin jazdy, gdyśmy obaj filozofowali na koźle bryczki, tak mi nieraz perorował:

„Bo i po prawdzie, panie Mieczysław, to jak komuć Pon Bóg doł majontek to nie skiś temu, żeby próżniacy i ludzi drencył, ino aby sanowół, ludzkom prace rozumioł, bidoków dźwigoł, szkoły stawioł, a nie był nieuzyty leń i pon na pokojach tylko lo siebie — tak? Dobremu cłowiekowi, to się i robote punktualnie i rzetelnie zrobi i sie go usaruje i zawse pięknie pokłoni, jak nasemu nieboscykowi sie ludzie kłoniłi panu Julianowi, Panie świć nad jego dusom...”

Tak Cwil wypowiadał prostymi słowami swą chłopską duszę i prawdę i dałby sobie za nią łeb urwać. A że Cwil nie był bolszewikiem, jak i tysiące takich Cwilów i Jopków nimi nie są i nie będą, za dowód niech posłuży taki typowy przykład z Zielonych Świątek w 1942 roku.

W okolicy grasowało kilku szpicłów i kolaborantów, przeznaczonych do likwidacji właśnie w okresie Zielonych Świąt, bo dali się we znaki wszystkim. Byli to: zastępca burmistrza w Grabowie i gorliwy ściągacz kontyngentów rolnych — Cyraniak, granatowy komendant posterunku, łowca Żydów, których osobiście strzelał, potem — nadzorca wyrębu lasu i szpicel w Dobieszynie, niuchacz — szpicel za zrzutami spadochronowymi (szwagier sklepikarza z Bożego), wreszcie najgorszy ze złych, Adam Wróblewski, uzbrojony konfident, były zawodowy złodziej, najniebezpieczniejszy w okolicy, w której się wychowywał i wyrósł. Znał wszystkich zasiedziały i śledził przybyszów. Brał nawet okupy od małych chłopskich szmugłów, a, czując jakąś robotę w nadleśnictwie w Staszowie, wyznaczył sobie u inżyniera Łagosza stały haracz. Brat tego zbója, nauczyciel wiejski, dzielny partyzant i nieposzlakowany człowiek, wraz ze mną aresztowany, zginął zabity „szprycą” w Gross Rosen.

Otóż, gdy znaleziono trupa Wróblewskiego, przestrelonego całym magazynkiem, miał on na piersi kartkę z napisem „P.P.R.”. U trupa poszukiwacza zrzutów znaleziono tę samą i ponoć jakby z jednego notesu wyrwaną kartkę...

Cwil spluwał, kłął i nie mógł sobie tego darować, chociaż dokładnie nie znał wykonawców wyroków. Mógł się nieco domyślać. Wiedział jednak na pewno, że to nie była robota „P.P.R.”. Te grupki, zresztą nieliczne, działały ponad sto kilometrów od nas, a zbrodnica działalność zabitych, w niczym im ani nie przeszkadzała bezpośrednio, ani nie szkodziła. Nie zaglądali zresztą w nasze strony...

„Kiego pierona — sierdził się Cwil — bolszewiki przecie tu nie byli wiency jak pół roka! Jakim prawem i chto jeim take lekrame zrobieł? Dyć to jest osiukaństwo, bo to naso leśno, polsko robota, nie bolsiwnicko...”

Nikt chyba nie mógłby na to pytanie odpowiedzieć. Sądzę jednak, że żandarmieria i gestapo, mszcząc się, przygotowywało perfidnie grunt pod represję i znaczyło ślady rzekomej komunistycznej roboty w okolicy. Trupy bowiem z kartkami widziano już na wozie, eskortowanym przez żandarmów, żądających rozpoznawania zwłok...

„W samo Zesłanie Ducha Świentygo, wciurności nom takie rzeczy wyrzondzajom — pierońskie gady!” Nie mogłem Cwilowi ani potakiwać ani zaprzeczać. Wypiliśmy po głębszym i pojechaliśmy dalej.

Księdza Michalczyka zmuszono, aby jednego zbira, według katolickiego obrządku pochował na bożeńskim cmentarzu.



W łąkach bożeńskich odbyła się odprawa. Na leżało połączyć się z coraz silniej występującą A. K., albo w grójeckim, albo szukać kontaktu z komórką kozienicką. Akcja obejmowała cały kraj, mieliśmy dokładne dane o śmierci gen. Grota-Roweckiego i o przeformowaniach. Przyjechał „Kwoczka” (Feliks Kwoczyński), doskonały chłopak, kochanek lasów. Nakazano przekazać raporty o wszystkich dokonaniach i oczekiwać rozkazów. Rozkaz połączenia z nieznanym dowódcą batalionu w grójeckim („Brzozą”) miał Maciek Paschalis z Michałowa.

Jopek zazdrościł Cwilowi niektórych rozjazdów, bo na nich sporo bywało „obrywków” i gardło też nie kurczyło się od posuchy. Ale Jopek, jak Jopek — safandula i gadatliwy babski kumoter. W Zielone Świąta aż palił się do jazdy na dwa dni. Konie swoje oporządził na tydzień przedtem i najlepsze portki, z ułańskimi jeszcze naszymi siodlanymi, kazał babie prasować. Tak jucha pokręcił w robocie, że Cwilowe konie pracowały ciężko cały tydzień, czyli wykalkulował, że Cwil nimi nie będzie mógł wyjechać, bo zwierzęta nie będą zdolne do tej dalekiej tury. Spekulacja się nie udała. O świcie Józef Cwil stał przed gankiem uśmiechnięty, a w bryce parskały wypoczęte „kunie Jopka”.

W Michałowie zaopatrył nas Maciek w glejt, otwierający drogę do troskliwie zakonspirowanego dowódcy większej bojowej jednostki, ze skierowaniem na uprzedni kontakt z majorem Dulskim. W kieszeni tkwił papier, ostemplowany wroną hitlerowską, opiewający na upoważnienie dla zakupu krwi w grójeckim. Wypoczęte „Jopkowe kunie” ruszyły rąco. Pod wieczór Cwil wyprzęgał zadowolony u państwa Dulskich, poczem, jak zwykle o nic nie pytając, podszedł ku kuchni, zalatującej smakowitą cebulową przypalanką.

Według wskazówek gościnnej pani domu, ruszyłem, aby spotkać powracającego z pola majora. List i krótka rozmowa oraz fikcyjne oglądanie stajni zajęły nieco czasu. Do „Brzozy” można było iść tylko nocą, przygotowano mi więc nocleg, a kolacja w przemiłej rodzinie przeciągnęła się po późnego wieczora. Wychodząc, jeszcze raz upewniliśmy się, czy Cwil nie myśkuje za nami, aby wszelkiej ostrożności stało się zadość. Czyściutki, wymyty z urzędzonym obok koni posłaniem, czyścił i smarował końskie kopyta, nucąc pod nosem „cy mu dać, cy nie dać”. Oczywiście przy kolacji połąknął „swojom racyjom”, kilka zielonych nalewek majowych, działających dobrze na znużone usposobienie.

Ruszyliśmy leszczynowym wawozem ku lasowi, unikając otwartych polnych dróg. Koncert świerszczów i żab głuszył przyciszoną rozmowę. Byłem pod wrażeniem opowiadania majora o miejscowej konspiracji i roli, jaką w niej grał akcja i osoba tajemniczego „Brzozy”, z którym

miałem wkrótce rozmawiać. Ponościła mnie ciekawość. Znałem kilku cennych ludzi konspiracji, ten jednak, schowany tutaj w lesie partyzancki dowódca, podniecał moją wyobraźnię. Major nie mówił ani o jego wieku, ani wogóle nic o nim. Ja nie pytałem. Po godzinie marszu usłyszeliśmy kilkakrotnie szczeknięcie psa. Prawie równocześnie droga stała się szerszą, udeptaną i wiodła do pobliskiej gajówki. Okazało się, że „Brzoza” był już podczas naszej kolacji uprzedzony, bo naprzeciw nas siedział słusznego wzrostu szczupły mężczyzna. Gdy się zbliżył, spostrzegłem w świetle księżycy jego blond włosy i mile uśmiechniętą młodą twarz.

— Idziemy do gajówki — zagadnął major i zapoznał nas...

— Tak się też spodziewaliśmy. — Ucisnęliśmy dłonie. Po chwili znaleźliśmy się w schludnej izbie z drzewa, z ławkami i wyszorowanym do białości stołem. Na ścianie wisiał krzyż. Po chwili, przystojna młoda kobieta wniosła tytoń, bibułki i fajkę.

— To moja żona — rzekł „Brzoza”, on to był bowiem sam. Gdy wyszła, przystąpiliśmy do tematu. Nie spuszczałem z niego oczu. Niesamowicie gładka i powiązana szczegółami rozmowa, połączona z raportem i instrukcjami, sprawiała mi kolosalną przyjemność i pełne moralne zadowolenie. Różnica wieku, jaka dzieliła mnie z tym młodym konspiracyjnym dowódcą, nie sprawiała tego zażenowania, jakiego już doświadczałem z nieznanymi mi bliżej, też młodymi konspiratorami na odpowiedzialnych stanowiskach. Byłem oczarowany ujmującym i bystrym „gajowym”, wprowadzającym mnie w wiele spraw aktualnych i problemów szerszej natury, o jakich nie myślałem nad Pilicą od czasu ucieczki z Warszawy. Czulem, jak każde jego flegmatyczne, wyważone słowo, podbudowuje we mnie to wszystko, co w jego wieku budowane było w innej, wojskowej i polowej szkole, oraz w literaturze niepodległościowej. Ta dwugodzinna służbowo-prywatna gawęda wskazała mi na mój wiek, o jakim nad Pilicą zapomniało się zupełnie i o którym często niepoprawnie zapominam. Dostrzegłem różnicę myślenia młodego pokolenia, wyrosłego przecież w atmosferze „naszego trudu i znoju”. Dostrzegłem jasność i lotność orientacji tego dowódcy, będącego wtedy w wieku (prawie) mego syna i obserwowałem mego rówieśnika, majora. Ten zawodowy oficer sztabu czuł, widać nie po raz pierwszy, to samo, bo jego odpowiedzi i pytania miały widoczne cechy respektu i sympatii wyższego gatunku. „Rządca” Dulski i „gajowy” „Brzoza”, na wspólnym stanowisku i na jednym posterunku. Tu w lesie, tylko major, podkomendny swemu dowódcy partyzanckiemu. Kończąc odprawę, ofiarowałem się żartobliwie przestać Brzozie po wojnie tych wszystkich myszką cuchnących ramoli, którzy 14 listopada 1939 roku, na rozkaz władz niemieckich, zajęli na ochotnika miejsca w obozach jenieckich, obok prawdziwych żołnierzy tragicznego września.

Uśmiechnął się... „O, nie, panie! powiada — my spraw wolności nigdy już starszym panom na ślepo i bez wyboru nie powierzmy... to za kosztowna i za ryzykowna gra — idą czasy, do których coraz ściślej i szybciej naginać się trzeba — nowy prąd nigdy nie przystosuje się do starych zachceń i nawyków — nie przystosuje się też do szkodliwej rutyny, zgotowanej w tygł domowego warcholenia i w rynkowym pyskarstwie...”

Jak z bata strzelił, zleciała nam droga powrotna. Major zwierzył mi się, że ma wielki kult dla tego młodego tuza konspiracji. Mnie pozostało to po nim do dnia dzisiejszego. Różnie później słyszałem o jego losie — nie znam prawdy. A może to wspomnienie przeczyta? Może odnajdzie się?... Hasło nasze z tych czasów jest nader łatwe i krótkie: TRZY PAPIEROSY... podane w pustej papierośnicy. Hasło to tam ponownie odżyło i będzie tytułem książki, z której wyjątkiem jest owo opowiadanie.

Zielone krwawe Świątki były prawdziwym zesłaniem DUCHA nowego, odżywczego i trwałego. Cwil odwiózł mnie do swoich, a wkrótce potem, poczciwy Jopek-safandula wiozł mnie w otoczeniu jeszcze stu aresztowanych, do zamkniętych więziennych wagonów na stacji w Strzyżynie. Obok nas kroczyli gęsto gestapowcy i ss-mani.

Jopek, błądzący ze strachu, miał lzy w oczach. Zwolnili go ze stacji — wrócił do żony i dzieci — usłyszał tylko, że jest „Drecksack” i „wildes Schwein”. Cwil urwał się podczas obławy do lasu i poszedł... gdzie pieprz rośnie.

„Rzemiennym dyszlem” po Europie

SMIERĆ księcia Ludwika II, króla Monako, przypominała to małe państewko (obszar półtora km. kwadratowego), które od wieków, mimo burz dziejowych, trwa, właśnie dzięki swej niepozorności.

Zastanawiając się nad prądami, panującymi w dziejach i powodującymi tworzenie i rozpadanie się państw, obserwuje się w pewnych epokach dążność do „atomizacji” suwerenności, do rozpadania się większych organizmów na coraz to mniejsze. Kiedyś państwo rzymskie pęczniało od coraz to nowych zdobyczy, aż w końcu pozostało prawie bez konkurencji, wchłonawszy wszystkich niemal sąsiadów, (Grecję, Galie, Egipt, Hiszpanię); państwo macedońskie, dzięki Aleksandrowi Wielkiemu, wzięło również nieprawdopodobny rozpęd, dążąc do zawładnięcia całym ówczesnym światem (wyprawa do Indii); władztwo Dzingis Chana rozposcierało się na dużej części Europy i całej prawie Azji. Za to później, we wczesnym średniowieczu, widzimy przykłady wielkiego podupadania władzy centralnej i tworzenia się coraz to mniejszych obszarów suwerennych.

Przypomnijmy stan rzeczy, jaki istniał w Niemczech w 17 wieku: w r. 1648, t.j. po wojnie trzydziestoletniej, znalazło się w Świętym Cesarstwie Rzymskim Narodu Niemieckiego, tak się oficjalnie mówiło, przeszło 20, mniej lub więcej samodzielnych, państw. Największe z nich stanowiły elektoraty, których książęta brali udział w obiorze cesarza, (Czechy, Bawaria, Saksonia, Brandenburgia, arcybiskup moguncki, trewirski itd.); mniejszymi były księstwa, hrabstwa, terytoria wolne (Ritterschaften), wolne miasta, będące wobec większych w stosunku zależności feudalnej, rządzące się w pewnych ramach samorządu, według własnego widzimisię. Przetrwały one jeszcze długo, choć raz po raz znów większe organizmy pochłaniały małe. Nieraz dochodziło na tej szachownicy państwowej do śmiesz-

nych incydentów. Każde bowiem z tych małych państewek chciało być traktowane na równi z większymi. Gdy pewnego razu król Fryderyk W., znany ze złośliwego dowcipu, przejeżdżał, udając się do sąsiedniego państwa niemieckiego, przez małe terytorium jakiegoś niemieckiego barona, nie wypadało mu nie spotkać się z owym „suwerenem”, jak z równym sobie rządcą. Spotkanie odbyło się przed zamkiem barona, do którego król pruski wyrzekł (rzecz jasna po francusku) te słowa: „Oto dwóch monarchów spotyka się ze sobą!”

Ci, co pamiętają wojnę światową, przypominają sobie, że do r. 1918 istniało w Niemczech 30 i kilka państewek, z których najmniejszym było ks. Reuss (linii młodszej i starszej), obejmujące po 50.000 mieszkańców, ale posiadające wszelkie przywileje niezależności. Były jednak jeszcze mniejsze twory państwowe, jak hrabstwo Pappenheim (183 kw. km.), „zmediatyzowane”, czyli włączone do królestwa Bawarii w r. 1806, czy Ortenburg. Państewka te posiadały od wieków własne instytucje, własną historię, własną odrębność. Zwłaszcza wspomniane księstwo Reuss odznaczało się lokalnym patriotyzmem, który doprowadził nawet do zatargów z Prusami przed pierwszą wojną światową. Rok 1918 zmiotł te odrębności, wprowadzając przede wszystkim wszędzie republikę i pozbawiając dawne dynastie tronu. Scalenie dokonało się jeszcze bardziej za rządów Hitlera, jakkolwiek pewne odrębności — rzecz prosta — pozostały do dziś.

Należy tu zwrócić uwagę jeszcze na to, że zasady feudalne, opierając się na stosunku lennym mniejszych wobec większych, oraz na kombinacjach rodzinnych, doprowadzały do sytuacji nieraz paradoksalnych: niejeden książę mógł być wasalem znacznie od siebie słabszego z tytułu posiadania pewnego terytorium, zależnego od tego właśnie słabszego, podczas gdy ten sam zwierzchnik, dla posia-

dania innego terytorium, mógł być z kolei jego wasalem! Działo się też, że książę wirtemberski, dzięki spadkowi stał się naraz panem terytorium francuskiego, jak to się stało z hrabstwem Montbeliard (Moempelgard) w Górnej Alzacji, (nad rzeką Doubs), małego obszaru, obejmującego 50 wsi i „stolicę”, liczącą w r. 1880 około 6000 mieszkańców.

Czasom owym, zarzucano, że dzielono ziemię i państwa, jak się dzieli tort, zależnie od stosunków rodzinnych, małżeńskich, spadkowych; że poddani byli uważani nie jako za „żywy inwentarz”, który się sprzedaje wraz z majątkiem. Rok 1918 przyniósł w tym względzie zasadniczą zmianę poglądów oficjalnych: prezydent Wilson ogłosił swoje 14 punktów, wśród których figurowało też samostanowienie narodów, t.j. prawo do posiadania własnego państwa przez naród, zdolny do jego utworzenia. Następnym tego stanu rzeczy było rozpadnięcie się Austro-Węgier na „państwa sukcesyjne”, wyzwoleńie spod panowania tureckiego poszczególnych narodów bliskiego wschodu w postaci Libanu, Egiptu, Iraku, Syrii oraz odrodzenie, poza Polską, Litwy, Estonii i Łotwy.

Wszystkie te restrykcje przetrwały zaledwie 20 lat: znalazł się Hitler, który umiał „wytłumaczyć” światu, iż niezawisłość Czechosłowacji jest właściwie tylko dla niej ciężarem i że będzie jej znacznie lepiej w ścisłej unii z Niemcami. Ten pierwszy krok znalazł gorliwych naśladowców. Dziś jesteśmy właściwie tak samo daleko od owych punktów Wilsona, jak w r. 1914. Zmieniły się tylko nieco metody...

Wróćmy jeszcze na chwilę do owego „krajania” państw, stosowanego w średniowieczu, a nawet jeszcze do kongresu wiedeńskiego 1815, który stanowił niejako koniec „starego porządku”. Przecież wtedy istniało we Włoszech kilka małych państewek, księstwa Toskania, Parmy, Modeny, królestwo neapolitańskie, sardyńskie, kościelne, Wenecja była pod rządami Austrii. Dzięki temu systemowi Burgundia,

zasadniczo francuska, stała się posiadłością Habsburgów w XV wieku, Belgię, również księstwo Toskańskie, otrzymał książę lotaryński Franciszek, jako odszkodowanie za księstwo, utracone na rzecz Stanisława Leszczyńskiego. Ale — zastanówmy się, czy nie dzieje się dzisiaj to samo? Dlaczego narody bezwątpienia odrębne, jak Litwini, Łotysze, Estończycy mają być w orbicie Rosji? Dlaczego Niemcy mają się rozpadać na 12 państw odrębnych, których granice, niestety, nie zostały wykreślone zgodnie z danymi historycznymi, lecz na chybił trafił? Dlaczego Wileńszczyzna i Małopolska Wschodnia mają należeć do Rosji? Wszystko to wygląda na dziejową lamigłóvkę: zatrącono, w powodzi hasła, deklamacji, przesądnych zapewnień o lepszej Europie i lepszym świecie, zasady, które powinny być znalezione w kolebki postanowień. Przebiegłszy tak na przestrzeni kilku wieków dzieje Europy, przyjrawszy się ciągłym zmianom, dochodzi się do przekonania, że właściwie postęp w polityce jest minimalny: te same interesy decydują o pociągnięciach, które się ubiera, zależnie od potrzeby, w różne stroje. I dziś państwo do pewnego stopnia pozostało „folwarkiem”, który się parceluje, jeśli komuś (oczywiście, potężnemu) się to podoba, obywatele zmieniają paszporty, słupy graniczne kolory, i wszystko znów jest „w porządku”.

Zauważyć trzeba jednak, że, mimo wszystko, w małych organizmach, jakie istniały dawniej, „poddany” księcia był mu bliższy, bo miał ich mniej, jak dzisiejszy obywatel, zgubiony w olbrzymim morzu współobywateli, którzy dla państwa są pionkami.

Dlatego też śmierć księcia Ludwika II z Monako, panującego nad piętnastoma tysiącami mieszkańców i półtora kilometrem kwadratowym ziemi była, zapewne, bardziej opłakiwana, niż byłaby śmierć jednego z potentatów dzisiejszej Europy, chorującej na polityczną puchlinę.

ADRIAN CHALIŃSKI

(Ciąg dalszy)

(51)

Szamotane wichrem gałęzie szturchały framugę, a krople deszczu, strącane z liści, dzwoniły po szkle. Tuż pod ścianą sterczał pień kasztana - olbrzyma. Nie był tak potężny, jak dęby na ementarzu, jednak przy stawianiu budynku łączono się już z jego istnieniem. Mur fundamentów odgradził korzenie od południa, więc drzewo powetowało sobie krzywdę konarami, przęcącymi się ku światłu ponad dachem. Przy ziemi, wokół pnia, zbudowano okrągłą ławkę, na której w skwarne dni lata chronili się mieszkańcy plebanii.

Dni były jeszcze chłodne, a na ławce śniła pleśń. Tylko najwyższe gałęzie kasztana kąpały się w słonecznym blasku i one pierwsze upstrzyły się lepkiemi pąkami kwieciami.

Ogród szumiał świeżą zielenią. Pachniała ziemia, świergotały ptaki. W pokoju Sadoka te zawołania wiosenne głużyły odgłos życia, tętniącego w sąsiedniej kuchni. Rano przez szpary drzwi wszczał się zapach kawy, w południe — masło smażone podrażniało nozdrza. Kucharka, stara panna Michałina, pracowała powoli i systematycznie. Pół dnia rozgrzebywała statki, drugie pół dnia sprzątała je, urozmaicając sobie pracę cierpliwą rozmową ze sobą samą. Po skończonej robocie odmawiała półgłosem pacierze, a że to był maj, więc śpiewała do wtóru pieśni, dolatujących od kaptliczki, hymny nabożne i litanie do Najświętszej Pani.

Sadok wieczorami przepisywał, stukając jednym palcem na maszynie, rekopis pracy historycznej pralata.

Książd Lika nie był zadowolony ze swego pisania. Ostatnio pod wpływem

rozmów z niepokąnym mędrkiem, inżynierem Taube, musiał przerobić cały rozdział o rzeźbie. Nie bez przykrości stwierdził, że jego podręczniki historii sztuki były już nieco przestarzałe, a młody inżynier znał się na rzeczy głębiej, niż się na ten temat umiał wyśłowić. Przeważał go prąta „mędrkiem”, boć takiego młodzika nie wypadało mędrcom nazywać, a należało uznać jego znanstwo. Chłopakowi można było dużo wybaczyć za jego entuzjazm do pracy i zachwyt, jaki w nim wzbudzała Kolegiata. „Zakochał się w niej, jak w pannie” — żartował prąta, dodając w myśli: „jak w pannie Indze”, gdyż nie uszło jego uwagi, że inżynier dostaje wy pieków, gdy rozmawia z panną Olszewską.

Dziwacznym człowiekiem był ten inżynier. Z początku wszystkich do siebie zraził urzędową formą bycia, wścibianiem nosa w nieswoje sprawy i nieproszona krytyka wszystkich razem i każdego z osobna. Nie przysporzył mu też zrazu sympatii samochódzik, który sam prowadził, kolując po drogach i wzbijając tumany kurzu. Zamieszkał w mie-

ście w hotelu, i chyba ze sześć razy dziennie przejeżdżał przez most do Kolegiaty i z powrotem. Po paru dniach uadzie, którzy się z nim stykali, spojrzeli nań laskawiej. Zrozumieli, iż urzędowy ton inżyniera jest maską jego nieśmiałości, wścibianiem nosa w szczególności, a krytyka jest prosto — szczerością. Dzięki samochódzikowi mógł, mieszkając za rzeką, cały dzień poświęcać Kolegiacie. Wkrótce z samochódziku „nieurzędowego” pana Taube korzystali skwapliwie co lepsi znajomi. Oceniono nawet jego miłą powierzchowność. Pani Olszewska wzruszała się osobliwą urodą młodzieńca. „Delikatny, słabutki z wyglądu, a taki energiczny chłopiec” — dziwiła się, obserwując szczupłą sylwetkę inżyniera, jego jasne włosy, subtelne rysy i panięńską gładkość cery. Gdy rozmawiał z człowiekiem — patrzył prosto w oczy, a gdy mówił, wolno wypowiadając słowa, układał usta szczególnie wyraziście.

Najsympatyczniej jednak uśmiechał się: jakoś dziecinnie, wstydliwie. Przy tym wszystkim był stanowczy, a umiał

być nawet groźnym. Inga przekonała się o tym wkrótce naocznie.

Stała kiedyś z inżynierem przed Kolegiatą, słuchając jego objaśnień o pochodzeniu rzeźby, wmurowanej w południową wieżę. Twierdził, że to głowa pogańskiego bóstwa. Podobne bożki czy diabły widział na ścianie kościoła Marii Panny w Inowrocławiu. Snuł domysł, że obecna Kolegiata najpewniej stoi na resztkach fundamentów dawniejszego kościoła, być może — pogańskiej świątyni. Nie trudno wyobrazić sobie, jak na tym wzgórzu samotnym, nad rzeką, na wznie sieniu, widocznym z dalekich wód, przed tysiącem lat, wśród puszczy, odprawiały się ofiary i obrzędy pogańskie.

Tak rozmawiających zaszedł ich niepospostrzeżenie Paweł i podłuchiwał dłuższą chwilę. Wydało mu się, że inżynier, wiedząc o jego obecności, nie zwrócił nań umyślnie uwagi, i to go rozdrażniło. Odezwał się zniecierliwie, ironicznie:

— Uczenie pan zwraca pannie głowę.

Taube zamilkł. Nie zdradził zaskoczenia najłżejszym odruchem. Spokojnie włożył ręce do kieszeni, obrócił się całą postacią do zaczepiającego i spojrział mu prosto w oczy. Patrzył, milcząc, tak uparcie, że Inga zaniepokoiła się. Paweł nie wytrzymał i burknął:

— Co pan tak patrzy?

— Czekam na lepszy dowcip, jeśli pan nie stać na normalne przywitanie się — odparł nieprzyjaznym tonem Taube.

Paweł skrzywił twarz w nieszczerym uśmiechu. Przyjrzał się schowanym w kieszeniach pięściom inżyniera, wznosząc pogardliwie ramionami i — odszedł.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



CO INNI PISZA

I AMERYKA MA INTERES

Na temat paktu atlantyckiego pisze „Die Tat“: Cena, którą Ameryka płaci w dolarach i towarach jest wysoka, lecz ludzie, kierujący amerykańską polityką zagraniczną, uważają, że zysk co najmniej pokryje cenę.

Przede wszystkim, dzięki paktovi atlantyckiemu USA mają zagwarantowane w czasie wojny bazy na wyspach stosunkowo blisko Rosji. A także zapewnienie pomocy zbrojnej 11 partnerów paktu. Siły zbrojne tych krajów liczą dziś przeszło 2 miliony ludzi, 8.500 samolotów bojowych, obejmują flotę brytyjską i 7 do 8 gotowych dywizyj armii lądowych. Armia lądowa Zachodniej Europy nie robi wprawdzie w stosunku do rosyjskiej wrażenia, lecz w najbliższych miesiącach zostanie znacznie powiększona.

Wielka Brytania zapewnia Ameryce bazę dla ciężkich bombowców w odległości tylko 2.400 km. od Moskwy. Baza ta, osłonięta przez najnowsze myśliwce odrzutowe, gotowa jest do natychmiastowego przyjęcia amerykańskich super-bombowców. Nadto W. Brytania dostarcza 800.000 żołnierzy, 6 tysięcy samolotów i drugą w świecie flotę do walki z sowieckimi łodziami podwodnymi. Jakkolwiek Anglia leży w zasięgu wyrzucanych z Europy pocisków kierowanych, to jednak znajduje się poza osią bezpośredniego uderzenia Rosji na Zachodnią Europę i może służyć jako odciszcza dla amerykańskiej kontrofensywy.

Francja, wystawiona bezpośrednio na takie natarcie, byłaby zbyt narażona jako baza dla Ameryki. 685 tysięcy żołnierzy i 750 samolotów nie mogłyby stawić dłuższego oporu armiom rosyjskim, natomiast francuskie bazy w Marokko byłyby stosunkowo pewnymi pozycjami wyjściowymi dla lotnictwa USA, atakującego Rosję od południa.

Dania nie byłaby również wartościowym sojusznikiem na kontynencie, lecz należąca do Danii Grenlandia posiada wielkie strategiczne znaczenie, jako baza lotnicza. Dzięki niej Ameryka mogłaby szybko wysłać przez Atlantyk samoloty, nawet małe myśliwce odrzutowe.

Norwegia daje strategom amerykańskim pewność, że jej wybrzeże z niezliczonymi kryjówkami nie stanie się na podstawie układu między Oslo a Moskwą bazą dla sowieckich łodzi podwodnych, a Szpicbergen, baza morska i lotnicza, odstąpiona Rosji. Norwegia posiada nadto bazy powietrzne, które w pierwszym okresie wojny mogą bardzo przydać się Ameryce.

Państwa Beneluxu mają na wypadek rosyjskiego natarcia ze swymi 165.000 ludźmi małe znaczenie wojskowe. Mogłyby one co najwyżej nieco opóźnić posuwanie się Rosjan. Włochy, leżąc tylko o paręset kilometrów od rosyjskich państw satelitarnych, niedaleko Krymu i 2.240 km. od Moskwy, mogłyby bodaj przejściowo być bazą dla amerykańskich samolotów. — Islandia mało wrażliwa na rosyjskie natarcie, jest dalszą bazą strategiczną dla lotnictwa USA na drodze do Europy. Portugalia oddaje ważną bazę lotniczą i do walki z łodziami podwodnymi na Azorach, tudzież bazę strategiczną koło Lizbony.

Pakt Atlantycki jest więc interesem i dla Ameryki korzystnym.

TRAGICZNA ŚMIERĆ FORRESTALA

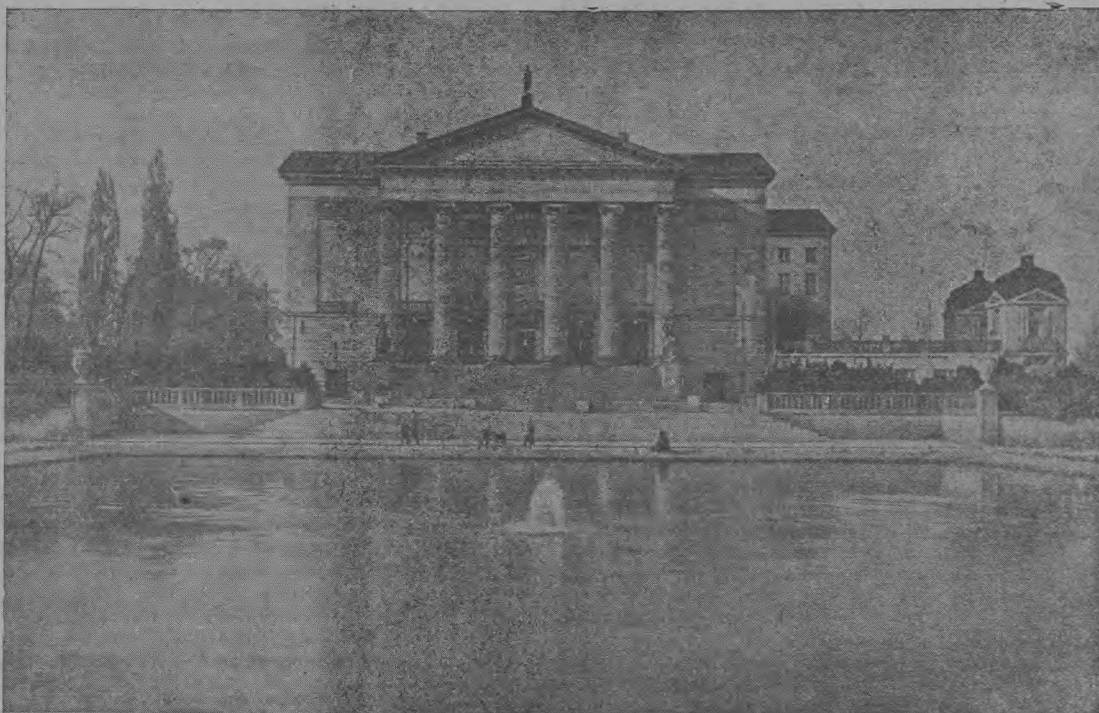
O śmierci wielkiego amerykańskiego męża stanu pisze polska agencja informacyjna prasowa (IC) w Stanach Zjednoczonych A. P.: Pierwszy sekretarz obrony narodowej Stanów Zjednoczonych, James V. Forrestal, zginął w dniu 22 maja br., wyskakując pod wpływem rozstroju nerwowego z okna 16-go piętra szpitala marynarki w Bethesda, stan Maryland. Forrestal przebywał w szpitalu od końca marca, kiedy to złożył urząd w ręce swego następcy Louis Johnsona. Diagnoza lekarska mówiła o wyczerpaniu fizycznym i nerwowym na tle przepracowania.

NIESŁUSZNE NAPAŚCI NA KS. BISKUPA ADAMSKIEGO

(CHIP) — Atakując w ohydny sposób ks. biskupa S. Adamskiego, prasa komunistyczna wysunęła zarzut, że gdy w r. 1939 musiał opuścić Śląsk, to administratorem diecezji mianował ks. F. Woźnicę. „Trybuna Robotnicza“ napisała, że ks. Woźnica, to „redaktor tygodnika „Sonntagsbote“, a krótko mówiąc renegat i zdrajca, wysiedlony w r. 1946 do Niemiec za zdecydowaną, prohitlerowską postawę podczas okupacji.“

Ks. Woźnica, mieszkający c-

POLSKA, JAK JĄ PAMIĘTAM...



Teatr Wielki w Poznaniu

W liście swym ks. Woźnica stwierdza, że ks. biskup Adamski został wysiedlony przez władze hitlerowskie, gdyż sprzeciwiał się rugowaniu języka polskiego. Co do siebie samego, to ks. Woźnica zapytuje:

„Jeżeli działalność moja była szkodliwa względnie prohitlerowska, dlaczego nie postawiono mnie przed sąd w latach 1945 - 46, kiedy byłem w Katowicach? Przecież zarówno Urząd Bezpieczeństwa, jak i Wydział Polityczny - Społeczny Urzędu Wojewódzkiego badały skrupulatnie moją przeszłość, przesłuchując mnie, kapłanów, świeckich, nawet nieletnich ministrantów. Mimo to nie opuściłem wtedy kraju potajemnie, bo nie miałem powodu do ukrywania czegokolwiek.“

Dalej stwierdza ks. Woźnica, że „Sonntagsbote“ szerzył hasła, przeciwne hitleryzmowi i nigdy nie został ani skonfiskowany, ani nie otrzymał nagany od ówczesnych władz polskich, przed drugą wojną światową.

ZALUDNIENIE MIAST POLSKICH

Według spisów na dzień 1 kwietnia br., liczba mieszkańców większych miast polskich przedstawia się w następujący sposób:

Warszawa — 610.756, Łódź — 604.590, Kraków — 308.334, Szczecin — 182.000, Gdańsk — 182.000, Katowice — 168.700, Lublin — 115.577, Bytom — 110.300, Sosnowiec — 90.849, Radom — 77.567.

Przed wojną Warszawa liczyła 1.330.000 mieszkańców. W styczniu roku 1945 — po straszliwej rzezi niemieckiej — ludność

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

22.5 • Austriacka partia ludowa na swym kongresie w Wiedniu uchwaliła rezolucję, domagającą się utworzenia armii austriackiej, która zastąpiła wojska okupacyjne.

Warszawy wynosiła zaledwie 122.000. W rok później Warszawa liczyła już 473 tysiące, ale jeszcze nie dorównywała Łodzi, która miała wtedy 503 tysiące ludności. Warszawa odbudowuje się bardzo szybko. Brak jej jednak domów mieszkalnych. Główną przeszkodą jest niedopuszczenie inicjatywy prywatnej do odbudowy stolicy. Prywatnym domom apartamentowym grozi każdej chwili konfiskata ze strony reżymu. Dlatego przedsiębiorstwa budowlane nie chcą ryzykować żadnych kapitałów na ich budowę. Obecnie główny nacisk reżym położył na budo-

ISKIERKI...

Prezydent Włoch, Einaudi, zamierza złożyć Ojcu św. w preżencji Leice, wykonaną całkowicie ze złota. Aparat, uważany za arcydzieło techniki, wystawiony został na Targach Mediolanskich.

Sensację wywołała podana przez całą prasę południowo-amerykańską wiadomość, że Ojciec św. przyrzekł w r. 1954 przybyć osobiście do Brazylii na poświęcenie katedry w Sao Paulo. Koła watykańskie podkreślają fałszywość tych komunikatów, gdyż Ojciec św. nie jest w stanie przyrzekać czegoś na tak długi czas naprzód, a następnie na tego rodzaju uroczystości zwykł wysyłać osobistego legata.

Gwardia Papieska powiększyła się w ostatnich dniach o nowych 24-ch członków, których uroczystość zaprzysiężono na wieczorze w Watykanie. Po uroczystości Ojciec św. przyjął całą gwardię, liczącą obecnie 136 ludzi, na specjalnej audiencji. Audiencja odbyła się w rocznicę śmierci 147 gwardzistów w r. 1527, których ofiara uratowała wtedy życie papieżowi Klemensowi XII.

Lord Vansittart, wyciągając nauki z czterech lat „pokoju“, dochodzi do następujących pewników: 1) Żaden trwały układ nie da się pogodzić z sowiecką polityką ekspansji, 2) Niemożliwą byłaby jakkolwiek uczciwa umowa z Hitlerem, dla którego każdy układ był tylko etapem na drodze do podboju. To samo odnosi się do Stalina, jego niegdyś sojusznika i współnika, gdy teraz znosi blokadę Berlina i cofa się, aby lepiej skoczyć. Nie wolno dowierzać obietnicom dyktatora, chyba takim, które wytrzymały próbę co najmniej 20 lat. Jedynym sposobem narzucenia mu zbawczego strachu jest posiadanie siły i jedności, tak, aby ryzyko awantury dyktatora nie kuśilo. Nie będziemy jednak nigdy silnymi, jeśli dalej przywiązywać będziemy nieuzasadnione znaczenie do takich „zwrotów“, jak zniesienie blokady Berlina.

Szpitaly w USA leczyły w r. 1948 — 16 milionów pacjentów. Średni pobyt chorych w szpitalu trwał 10 i pół doby. Ogólne koszty leczenia wyniosły w tym roku 4,5 miliarda dolarów. Szpitale amerykańskie mają razem 1.423.520 łóżek. W zakładach dla chorób umysłowych i nerwowych leczyło się 664 tysiące osób.

7 milionów trędowatych znajduje się na świecie, z tego 3 miliony w Imperium Brytyjskim.

250.000 sierot posiada Francja na 12 milionów dzieci. W Europie znajduje się 7,5 miliona dzieci bez ojczyzny. Grecja ma 12 proc. dzieci sierot, w Rzymie naliczono 65.000 dzieci opuszczonych, w Neapolu 75.000. Zresztą sytuacja we Włoszech poprawiła się; w r. 1946 było tam 3 miliony opuszczonych dzieci, obecnie jest 390.000.

Antysemityzm istnieje w państwach totalitarnych. Jeśli powołuje się Żydów na wyższe stanowiska, są to zazwyczaj pozycje kluczowe w planowaniu gospodarczym. Ci, którzy je zajmują, ponoszą ryzyko, że w razie niepowodzenia staną się koźłami ofiarnymi.

Policja stanu Virginia (U.S.A.) poszukiwała przez dwa lata, bez skutku zbiegłego z więzienia zbrojnicę. Dopiero przypadkiem okazało się, że zbieg zatrudniony jest w sąsiednim więzieniu jako strażnik więzienny.

W Derby (Anglia) sędzia R.A. Willes odrzucił skargę robotniczą Edgara Caringtona przeciw żonie, która opuściła go przed 38 laty, ponieważ „niedostatecznie skłaniała ją do powrotu“.

Były generał japoński — Yoshihiro Umezu, zasądzony na śmierć za przestępstwa wojenne, zmarł 10. 1. w szpitalu w Tokio. Przed śmiercią, nawrócony przez swą córkę Klarę, katoliczkę, przyjął chrzest.

W stolicy Francji otwarto Targi Paryskie, które, według przewidywań, ma odwiedzić ponad 2 miliony osób. W targach bierze udział i Polska.

James Forrestal, były minister wojny USA, popełnił samobójstwo, na skutek rozstroju nerwowego, rzucając się z okna szpitala na bruk.

W Paryżu rozpoczęła się konferencja ministrów USA, Anglii, Francji i ZSRR. Biorą w niej udział ministrowie Acheson, Bevin, Schuman i Wyszyński. W pierwszym dniu uzgodniono porządek rozpatrywania spraw.

W Bonn ogłoszono utworzenie federalnej republiki Niemiec zachodnich.

Komisja budżetowa sejmiku amerykańskiego zaleciła zmniejszenie o 15 proc. sum, przeznaczonych w projekcie przez Truman na odbudowę Europy w drugim roku planu Marshalla.

W Chinach, wojska komunistyczne zdobyły miasto Nanczang, stolicę prowincji Kiangsi. W Szanghaju ciężkie walki trwają.

Li - Sun - Jen, obecny prezydent Chin, zwrócił się z apelem do marszałka Czang - Kaj - Sze-ka, o przejęcie od niego władzy prezydenckiej i objęcie naczelnego dowództwa nad wojskami rządowymi.

Chińscy komuniści zdobyli miasto Szang-hai, czwarte co do wielkości miasto na świecie.

W Strasburgu rozpoczął się ogólny - państwowy kongres M. R. P.

Niemiecki marszałek von Rundstedt został zwolniony z niewoli przez Anglików.

Na kongresie komunistów czeskich w Pradze, komunistę francuski Andre Marty, ostro zaatakował rządy państw zachodnich.

Tomasz Dewey, były kandydat na prezydenta USA, przybył do Paryża i był przyjęty przez ministra Schumana.

W Strasburgu rozpoczął się w dniu 26 maja rozpoczęcie Roku Świętego.

w państwowych domów towarowych, państwowych zakładów i rządowych gmachów. Ludność Warszawy oczyszczać musi na własny koszt ruiny i oddawać władzom miejskim place pod budynki państwowe.

GŁODOWE PENSJE LEKARZY POLSKICH

Warszawskie ministerstwo Zdrowia ustaliło nowe pensje dla lekarzy reżymowych, zatrudnionych w społecznej służbie zdrowia, w szpitalach, sanatoriach i ubezpieczalniach społecznych. Lekarze ci mają siedmiogodzinny dzień i sześciogodzinny tydzień pracy. Na praktykę prywatną nie pozostaje im prawie nic. Całe więc utrzymanie opierać muszą na pensji rządowej.

Nowa tabela płac dzieli lekarzy na cztery kategorie: pierwsza kategoria, do której zaliczają się dyrektorzy wielkich szpitali i sanatoriów państwowych, pobiera 32 tysiące zł miesięcznie. Druga kategoria, obejmująca lekarzy z piętnastoletnią przynajmniej praktyką zawodową, dostaje 28.000 zł miesięcznie. Trzecia kategoria dostaje 24.500 zł, a ostatnia zaledwie 21.000 zł miesięcznie. Są to pensje rzeczywiste głodowe, gdyż na najskromniejsze utrzymanie trzech osób potrzeba przynajmniej 25.000 zł miesięcznie. Przeciętny lekarz w Polsce dzisiejszej spadł do roli niewolnika reżymowego, trzymanego głodem w postuszeństwie.

MILION NA WSCHÓD

Bezpieka sporządziła listy miliona obywateli polskich, którzy w razie wojny byłiby natychmiast deportowani w głąb Rosji Sowieckiej. Wiadomość o podaniu „Neue Zuercher Zeitung“ w obszernej korespondencji z Polski

ISKIERKI

Polityka sowiecka weszła nie wątpliwie po ostatnich zmianach na Kremlu w nową fazę. W marcu i kwietniu Kreml zbadał sytuację gospodarczą, polityczną i wojskową w ZSRR, a konkluzja zdaje się brzmieć: w najbliższym okresie sowieckie środki gospodarcze i wojskowe nie pozwolą na prowadzenie wojny. Za słabo rozbudowany jest przemysł lekki, posiadający zasadnicze znaczenie dla wysiłku wojennego. Trzeba jeszcze wykorzystać „liberalizm” i „antystalinizm”, które ujawniają się. Państwa satelitarne wpływają rozkładczo nie tylko na przebiegających tam urzędników i żołnierzy sowieckich, lecz i na społeczeństwo sowieckie. Trzeba przyspieszyć proces sowietyzacji w tych państwach i pozyskać szczególnie młodzież. Wymaga to dłuższego okresu „ani wojna, ani pokój” i okres ten należy wykorzystać również do podminowania świata kapitalistycznego na frontach krajowych i kolonialnych. Nawet bowiem w koloniach pozycja sowiecka nie jest dość silna, głównie z powodu braku wykształconego personelu komunistycznego. Ten personel dla kolonii ma być szkolony co najmniej w dziesięciu ośrodkach sowieckich. Wobec obawy przed odzyskiem niemieckiego militarysty w rękach amerykańskich, Kreml rozważa sprawę powrotu do polityki Rapalla. Kreml stwierdził, że większe korzyści, niż narodowe partie komunistyczne, przyniosą mu sympatycy. Pod kierunkiem Berrii powstał nowy departament, mający zorganizować w Europie i Ameryce nową sieć agencji wywiadowczych i dywersyjnych, które zaczęłyby działać dopiero w chwili wybuchu wojny. Ma być wzmocniona akcja wśród słowiańskich emigrantów na Zachodzie. Oficjalna polityka sowiecka powstrzymać będzie widoki na pokój, nie cofając się przed koncesjami, jak otwarcie Wschodu dla kapitału zachodniego.

Na ewentualnych następców obecnego papieża koła rzymskie typują cztery osoby: kard. Schuster — abpa. Mediolanu, kard. Ruffini — abpa. Palermo, armenckiego kardynała Agagianjana oraz prałata Montini, który kieruje obecnie Sekretariatem Stanu. Według pogłosek, prałat Montini, będący prawą ręką obecnego papieża, ma być wkrótce mianowany kardynałem i objąć nieobsadzony do tej pory urząd sekretarza stanu (urzędem tym od śmierci kard. Miglione kieruje Papież osobiście przez prałata Montini).

Michał, b. król rumuński, pragnie osiedlić się z żoną i dzieckiem w Danii i tam zarabiać na życie. Twierdzi, że dwa samochody są jego jedynym majątkiem.

Człowiek ma głębszy sen i trudniej go obudzić, niż jakiegokolwiek ze zwierząt.

W Fuerth trzydziestoletnia nauczycielka poślubiła swego ucznia maturzystę, który na 3 tygodni przed maturą musiał z tego powodu zrezygnować z ukończenia szkoły.

Podczas zawodów piłkarskich między reprezentacjami stanów Texas i Oregon ta ostatnia drużyna rozsyłała na boisku w Texas 60 funtów ziemi, przywiezionej z Oregon, aby móc „grać na własnej ziemi”. Mimo to zawody przegrała.

Pomysł konserwowania żywności pochodzi od Napoleona I, który pierwszy docenił ważność magazynowania żywności konserwowej dla wojska.

W jednym z miast kolumbijskich 81-letni mężczyzna ożenił się po raz czwarty i niedawno ochrzcił swe 54 z kolei dziecko. W Kazu w Japonii byłoby to nie do pomyślenia. Tam rodzice każdego noworodka muszą płacić na rzecz gminy 2 dolary grzywny. Burmistrz wyszedł z założenia, że i tak jest już za dużo obywateli gminnych, cierpiących biedę, a każdy noworodek będzie tą jeszcze powiększa. Ma to być również kara za to, że biedni mieszkańcy nie placą punktualnie podatków gminnych.

CENTRALA KOMINFORMU

Kominform ma swą siedzibę obecnie w Bukareszcie, w ogromnym kompleksie budynków, nie podlegających jurysdykcji rumuńskiej i oddzielonych od świata przez silne warty MWD. 700 urzędników mieszka tam z rodzinami, posiadając własną szkołę, pocztę i sklepy spółdzielcze. Kominform składa się z pięciu sekcji, będących rodzajem ministerstw. Sekcja I — polityczna — opracowuje taktyczną i strategiczną instrukcję dla partii. Składa się ona z wydziału spraw zagranicznych — jest to rodzaj super-centrali wywiadu, wydziału organizacji partii i komórek w związkach zawodowych; tu o pracuje się wytyczne dla infiltracji i maskowania się w obcych organizacjach. Wydział ten prowadzi „czarne listy” wszystkich ważniejszych wrogów komunizmu. Dalej są wydziały dla organizacji młodzieżowych, dla spraw religijnych; tu największe biuro opracowuje zagadnienia prawosławia. Sekcja II Kominformu — wojskowa — posiada 350 urzędników i ma na celu przygotowanie mas do rewalucji. W tej sekcji wydział 1 zajmuje się rekrutacją m. in. do brygad międzynarodowych, wydział 2 wywiadem wojskowym, wydział 3 transportem, wydział 4 uzbrojeniem, wydział 5 łącznością (m. in. nielegalnym przechodzeniem granic), wydział 6 operacyjny głównie organizowaniem napadów granicznych. Sekcja III — gospodarcza — składa się z dwóch wydziałów, z których jeden prowadzi centralną buchalterię Kominformu, drugi gospodarczym torpedowaniem Planu Marshalla. Sekcja IV obejmuje propagandę i dzieli się na wydziały: słowiański, germański, łaciński i kolonialny. Sekcja V zajmuje się zagadnieniami technicznymi, jak fabrykowanie dokumentów, wydawnictwa Kominformu i wreszcie archiwa.

UZBROJENIE WŁOCH

Dostarczona przez Włochy rządowi USA lista potrzeb zawiera żądanie nowoczesnego uzbrojenia dla 5 dywizji, oraz myśliw-

TYDZIEŃ W JEDNYM W WIERSZU

● Prezydent Auriol wyjechał w podróż oficjalną do Algieru.

● Na konferencji 4-ch, Wyszynski odrzucił propozycję ministrów Bevína i Schumana, dotyczącą uregulowania spraw niemieckich.

● Amerykańska Izba reprezentantów odrzuciła projekt komisji budżetowej, domagający się zmniejszenia o 15 proc. sum, przeznaczonych na odbudowę Europy.

● Sąd angielski odmówił wydania komunisty Eislera policji USA, i wypuścił go na wolność.

● Ofensywa komunistów chińskich posuwa się, po zajęciu Szanghaju, w kierunku prowincji Szechuan.

● Władze sowieckie uprzedziły aliantów zachodnich, że w najbliższej przyszłości będą się odbywały manewry lotnicze i ostre strzelanie w korytarzu powietrznym, oraz, że nie biorą one żadnej odpowiedzialności w razie wypadków, o ile samoloty państw zachodnich będą latały w tym czasie. Przedstawiciele wojskowi USA, Anglii i Francji złożyli protest u sowieckiego komendanta Berlina.

● Na kongresie M. R. P. w Strasburgu, prezes tej partii, p. M. Schuman powiedział, że komunizm jest stałym zagrożeniem osobowości człowieka i że należy tę fałszywą ideę zwalczać bez nienawiści do ludzi, którzy ją reprezentują, mimo nienawiści, jaką oni kierują do wszystkich niekomunistów.

● W języku japońskim nie ma przekleństw i klęcia.

● W Madrycie, po skazaniu na śmierć mordercy, ukazała się pewnym piśmie jego fotografia. Na drugi dzień okazało się, że przez pomyłkę zamieszczono, zamiast fotografii mordercy, portret posła w Waszyngtonie.

cie potencjału obronnego, wystarczającego do chwili nadejścia sił sojuszniczych“.

Nie ulega wątpliwości, że zadania obronne Włoch są trudne. Armia musi utrzymać granicę wschodnią, musi strzec wybrzeża Adriatyku przed próbami desantu, oraz bronić wnętrza kraju przed nalotami i desantem powietrznym. Lotnictwo i marynarka wojenna mają natomiast zadania podrzędne, dzięki temu, że Włochy wchodzą do systemu, polegającego na olbrzymim potencjale morskim i lotniczym W. Brytanii i USA.

Nasuwa się pytanie, jaką wartość moralną posiada wojsko włoskie? Jeszcze przed rokiem odpowiedź wypadłaby bardzo sceptycznie. Partyzanci o zabarwieniu skrajnie lewicowym tak dalece przeniknęli do wojska, szczególnie po zniesieniu monarchii w r. 1946, że armia była jednym z najwzdzięczniejszych obiektów roboty komunistycznej. Nawet po usunięciu komunistów z rządu armia zachowała swe prokomunistyczne oblicze, tak, iż rząd mógł polegać jedynie na silnie rozbudowanej policji Scelby.

Wówczas to przyszedł Randolpho Pacciardi, zajmując miejsce Facchinelliego w ministerstwie obrony. Nic nie zapowiadało zmiany sytuacji. Pacciardi brał udział w hiszpańskiej wojnie domowej po stronie republikanów i on to właśnie przyczynił się w dużym stopniu do zadania ciężkiej klęski włoskim dywizjom faszystowskim pod Guadalajarą. Po kapitulacji Pacciardi ściśle współpracował z komunistami. I oto ten człowiek po objęciu teki ministra obrony stał się w ciągu nocy najzacieklejszym przeciwnikiem komunistów, przeciwnikiem tym groźniejszym, że znającym dokładnie ich metody. Pacciardi przeprowadził gruntowną czyszczenie w wojsku i sprawił, że w chwili obecnej rząd może na wojsko liczyć.

DZIECI BOJĄ SIĘ

Jeden z fizjologów francuskich przeprowadził ankietę wśród 6.000 matek na temat tego, czego najbardziej boją się

POLSKA, JAK JĄ PAMIĘTAM...



Fara w Grodnie

ców i artylerii przeciwlotniczej. Jest tu więc wyraźne dążenie do posiadania małych, lecz pierwszorzędnie wyposażonych sił zbrojnych z tym, że ich rozbudowa nastąpiłaby dopiero po rewizji wojskowych ograniczeń, nałożonych przez traktat pokojowy. Nie znaczy to, aby Włochy nie dążyły do wykształcenia ilości żołnierzy znacznie poza ramami tych pięciu dywizji. Włochy zamierzają raczej naśladować niemiecką kadrową Reichswehrę, a w razie potrzeby rozporządzać setkami tysięcy młodych ludzi, obeznanych z nową bronią amerykańską i sprzętem. Marsz. Messe określił cel na najbliższą przyszłość w słowach: „osiągnię-

Strajk kolejarzy berlińskich spowodował zablokowanie około 40 pociągów między strefami zachodnimi a Berlinem. Dyrekcja kolei w Magdeburgu (strefa sowiecka) zabroniła wpuszczania dalszych pociągów z zachodu.

Ze strefy sowieckiej Niemiec ucieka przeciętnie do stref zachodnich 45 tys. osób miesięcznie, bojąc się o swoją przyszłość.

Do Paryża przybyła angielska księżniczka Małgorzata - Róża i została przyjęta przez panią Auriol. Podczas swego pobytu w stolicy Francji, księżniczka zwiedziła muzea, galerie, oraz kilka wielkich magazynów mody.

28.5

dzieci. Okazało się, że u dzieci do lat 6-ciu dominuje strach przed burzą i to raczej przed grzmotem, niż błyskawicą. Drugie miejsce zajmują węże i jaszczurki. Do 15-go roku życia głębokie wrażenie na dzieciach wywierają zmarli i to nie konieczne krewni lub znajomi. Dalej, dzieci boją się ciemności i obcych ludzi. Naogół dziewczęta są lękliwsze od chłopców, natomiast chłopcy znacznie trudniej uspokoić, kiedy się przestraszą. Zazwyczaj z 18 rokiem życia kończą się dziecięce objawy lękowe, ale wiele kompleksów i urazów z tego okresu zachowują ludzie aż do najpóźniejszej starości.

CO INNI PISZA

W pokoju zmarłego znaleziono tom wierszy, otwarty na stronie, zawierającej tłumaczenia z Eurypidesa i Sofoklesa: „Plakanie twoje nie obudzi umarłych” (Eurypides); „Gdy dzień rozsądku zajdzie bezpromiennie i smutno” (Sofokles — chór z A-jaxa).

Forrestal liczył w chwili śmierci 57 lat życia. W czasie wojny pełnił funkcje sekretarza marynarki. Po połączeniu armii, lotnictwa i marynarki w jeden departament obrony narodowej, w wyniku ustawy, przyjętej przez Kongres, Forrestal został we wrześniu 1947 r. pierwszym sekretarzem obrony narodowej. W marcu bieżącego roku Forrestal podał się do dymisji i w dn. 28 marca złożył urząd w ręce nowomianowanego Louisa John-sona.

Zmarły cieszył się w Stanach Zjednoczonych ogromną popularnością i autorytetem. Jego całkowitą bezstronność, uczciwość, pracowitość i odwagę przekonano ceniło całe społeczeństwo, bez względu na przynależność i zapatrywania partyjne. Forrestal był atakowany przez komunistów amerykańskich i oficjalnych przedstawicieli Związku Sowieckiego, jako „podżegacz wojenny” i „rzecznik interesów Wall Street”. Przyczyną tych ataków było słynne oświadczenie zmarłego w październiku 1947 r.: „Amerykanie nienawidzą wojny, ale, mając do wyboru wojnę i życie w państwie policyjnym, wybiorą wojnę”.

Śmierć Forrestala wywołała w Stanach Zjednoczonych powszechne uczucie przygnębienia. Tom Connally (dem. Texas), sędziwy przewodniczący komisji spraw zagranicznych Senatu, był tak przybity wiadomością o tragicznym zgonie, że przez dłuższą chwilę powtarzał słowa: „Był on moim przyjacielem, żywiłem dla niego ogromny sentyment”. Prezydent Truman oświadczył, że Forrestal jest „ofiara wojny i zginął jakby w pierwszej linii frontu”. Prezydent zarządził po wzięciu żałoby narodowej. Dużożona żłok zmarłego sekretarza obrony narodowej w grobowcu, na wszystkich budynkach publicznych i ośrodkach wojskowych powiewać będą flagi żałobne.

NIEMIECCY KOMUNISCI RZĄDZĄ W PRADZE

(CHIP) Szwajcarski dziennik „La Tribune de Geneve” twierdzi, że w Pradze rządzą faktycznie Niemiec komunistów, aczkolwiek nominalnie premierem jest Czech, A. Zapotocky.

Figurą niezmiernie wpływową jest Fritz Geninder z Sudetów, któremu powierzono nadzór nad prasą. Zdążył on opanować język czeski w tym stopniu, iż może dziennikarzem czeskim dawać rozkazy w ich własnym języku.

Inny Niemiec, Fritz Reizinger, występujący teraz jako „Bedrich Rejcin”, jest kierownikiem kontrwywiadu w czeskim sztabie generalnym.

Ogromną rolę odgrywają także „doradcy” rządu praskiego, jak Bruno Kohler, Robert Freund i Karl Kreibich. Przeprowadzono już rozmowy z komunistami z Rzeszy na temat powrotu części wysiedlonych Niemców do Czech i Moraw. W pierwszym rzędzie chodzi o specjalistów, potrzebnych dla przemysłu czeskiego.

„Tribune de Geneve” twierdzi, że w Osieku (Aussig) nad Łabą poczyniono już przygotowania do wydawania gazet w języku niemieckim.

„POLSKA WIERNA”

żyje z Twojej prenumeraty. Przypomnij sobie więc o obowiązku opłacenia abonamentu i o ofercie na

FUNDUSZ PRASOWY.

NASZ FRONT

ROK V. DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ“ Nr. 5

Ieszcze o jedności organizacyjnej Wychodztwa

STOIMY w przede dniu konstytucyjnego Zjazdu nowej Centralnej organizacji wychodztwa polskiego we Francji. Na tę akcję zwrócone są oczy całego wychodztwa. Mnożą się pytania: czy uda się stworzyć centralę, posiadającą oparcie o wszystkie większe związki? Czy zrobi się to odrazu, czy też stopniowo? Jak do tej nowej centrali ustosunkują się związki, które nie wezmą udziału w zjeździe konstytucyjnym? Czy uda się uchronić centralę od walk o charakterze politycznym?

Trzeba stwierdzić, iż przeciwko tej akcji jednościowej wystąpił zdecydowanie jeden tylko odłam — „konsularny“. Wszelki wysiłek, mający na celu doprowadzenie do jedności organizacyjnej całego patriotycznego wychodztwa, jest niewątpliwie nie na rękę odpowiedzialnym za nastroje w terenie urzędnikom. Jeśli ich praca nie przynosi pożądanego wyniku, góra może się zniecierpliwic i np. odwołać tego czy innego pana konsula do centrali. A co go tam czeka? Nigdy z góry przewidzieć się nie da. Ale napewno nie order i nie zaszczyty.

Stąd taka ostra reakcja na dążenia już coraz bardziej konkretne do jednoczenia się wychodztwa.

Co musi szczególnie denerwować tych „demokratycznych“ dygnitarzy, to przede wszystkim, iż inicjatywa zjednoczeniowa wyszła od dołu i że bez żadnego nacisku, bez żadnych zaleceń z góry, wyraźnie zmierza do faktycznej, a nie tylko formalnej jedności. Za żelazną kurtyną doprowadza się do formalnych unii rzekomo jednoczących się organizacji robotniczych czy młodzieżowych, — pod silnym naciskiem z góry, pod groźbę więzienia i tortur. Tutaj ludzie dobrowolnie szukają dróg, które mogłyby się stać wspólnymi drogami całej niezależnej emigracji polskiej. Ten, kto zna choć trochę życie wychodztwa polskiego we Francji, wie dobrze, że ma ono swój wyrobiony sąd o każdej sprawie, i że ten tylko może liczyć na poparcie, kto potrafi przekonać nie tylko słowem, ale i czynem o słuszności rzucanego przez siebie hasła. Deklamacje na temat „jedności“ znają wszyscy bardzo dobrze. Fałszywie jednak brzmią one w ustach tych, którzy od chwili usadowienia się za biurkami konsularnymi zaczęli z miejscą robotę rozbijającą. Wychodztwo widzi wszystko i wyciąga wnioski. Kiedy obecnie hasło zjednoczenia wychodztwa zostało podjęte przez ludzi, którzy całą swą dotychczasową działalnością dowiedli, że dobro całego wychodztwa leżało im zawsze i leży nadal na sercu, — bliska już realizacja tego hasła budzi trwogę w sercach tych, którzy nie potrafili skupić wychodztwa pod jednym sztandarem z orłem bez korony.

••

Już w tej chwili można przewidywać, że w zjeździe konstytucyjnym weźmie udział cały szereg poważnych związków i że wobec tego platforma organizacyjna nowej centrali będzie szeroka. Wiadomo, iż nie wszystkie związki wysłały swych przedstawicieli. Nie znaczą to jednak, by zwalczały podjętą inicjatywę. Względem tu będą działały bardzo różne. Mimo

to wydaje się, że platforma będzie dość szeroka, aby fundament stanął mocny pod obszerną budowę przyszłego gmachu organizacyjnego wychodztwa. — W życiu społecznym przemiany następują wolno. Nie lubi ono wstrząsów. Stworzenie nowej centrali jest zbyt poważnym wydarzeniem, by

mogło ono przybrać w tak krótkim czasie już ostateczną swą formę. Należy się liczyć z tym, iż proces scaleniuowy przejdzie przez kilka różnych faz. Ważnym jest, aby była wyraźna tendencja do wzmoczenia się akcji scaleniuowej. Wtedy można być spokojnym o dodatni jej wynik końcowy.

Tęsknota za scaleniem organizacyjnym jest powszechna. Zasadnicze linie są nakreślone. Teraz tylko od dobrej woli i gotowości do poświęceń ludzi, którzy przodują w pracy społecznej, zależy, by doszło nareszcie do tak bardzo oczekiwanej jedności organizacyjnej wychodztwa. **R.**

Katolicka Nauka Społeczna

Dokończenie artykułu „Doktryna społeczno-gospodarcza“, drukowanego w przedostatnim numerze „Naszego Frontu“ („Polska Wierna“, nr. 12 z 27. 3. 49).

Po rozważeniu tych dwóch, krańcowo przeciwnych sobie, doktryn ustroju społecznego, ale mających podłoże materialistyczne, mimowoli nasuwa się pytanie: czy nie ma jakiejś pośredniej ideologii społecznej? Jest nią katolicki światopogląd społeczny.

Co wiemy o katolickim światopoglądzie społecznym? Przypomnijmy sobie, że instytucja Kościoła Katolickiego istnieje już prawie 2 tysiące lat. Pomimo to może najmniej znaną i rozpowszechnioną jest właśnie doktryna społeczna, wypływająca z fundamentalnych zasad, jedynie odpowiadających ludzkości, zgodnych z prawami natury i z prawami nadprzyrodzonymi, wypływających z Ewangelii Boga-Człowieka. Kościół stawia ducha ponad materię; był materialny jednostki, czy też całej ludzkości nie jest celem ostatecznym, samym w sobie, lecz ma być tylko środkiem do osiągnięcia celu, którym jest powrót stworzenia do swego Stwórcy. Wobec Boga - Stwórcy człowiek człowiekowi jest równy. Wobec tego zbrodnią jest wyzysk człowieka przez człowieka. Jako katolicy, wiemy także, a przynajmniej powinniśmy wiedzieć, że, wobec zachodzących dziejących przemian w życiu społecznym i zamykania się dotychczasowego ustroju w świecie, Kościół zajął wyraźne, zdecydowane stanowisko przez usta takiej powagi, jak Ojciec św. Leon XIII. w encyklice „Rerum Novarum“, ogłoszonej 15-go maja 1891 roku. Znamionuje ją — krótko mówiąc — społeczna sprawiedliwość i ludzkość!

Czy jest jakiś ruch społeczny o doktrynie chrześcijańskiej, realizujący społeczny ład, inspirujący się treścią encyklik i zasad katolickich? Jeżeli jest, — to jakie organizacje syndykalne czyli robotnicze związki zawodowe — jeżeli chodzi o tutejszy teren — opierają swoją działalność na społecznym światopoglądzie katolickim. Organizacją taką jest Konfederacja Francuska Robotników Chrześcijańskich (C.F.T.C.), w skład której wchodzi Syndykat Wolny Górników, łącznie z Federacją Polskich Sekcyj Syndykatu Wolnego Górników. Statut C. F. T. C., wykluczający wszelką możliwość „walki klas“, skłaniający się raczej do współpracy i utrzymania pokoju społecznego, nadaje jej wyraźny chrześcijański charakter. C.F.T.C. głosi stanowczo, że

niema innego skutecznego i trwałego środka na błędy ekonomiczne i niesprawiedliwości społeczne, które są przyczyną biedy i pomieszenia pojęć doby obecnej, jak tylko zastosowanie się do wskazań, zawartych w encyklikach „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo Anno“. Między innymi przypomina:

Głównym celem produkcji nie jest zapewnienie zysków kilkunastu jednostkom, lecz ogólne dobro ludzkości.

Praca, która jest elementem podstawowym produkcji, jest przede wszystkim aktem wolnej woli człowieka, i nie może być przedmiotem targu lub przymusu. Wykonana uczciwie, powinna pozwolić człowiekowi na godny byt jednostki, rodzinny i społeczny, z uwzględnieniem potrzeb duchowych do zbawienia wiecznego.

Kapitał jest rzeczą martwą, staje się płodnym i użytecznym przez pracę człowieka. Dlatego też pożądanym byłoby, doprowadzić do takiego ustroju społecznego, w którym praca człowieka będzie wyżej ceniona od kapitału.

Nie jednostka — a rodzina, która przeciw tworzy samodzielną komórkę w społeczności, powinna być miarą uwzględniania normalnych potrzeb pracownika, potrzeb, które wytwórczość jest zobowiązana zadowolić.

Technika i maszyna, powinna być na usługach człowieka. Człowiek nie może stać się niewolnikiem maszyny.

C.F.T.C. żąda i dąży do zaprowadzenia takiego ładu społecznego, w którym robotnik przestałby być proletariuszem bez pewności jutra, bez odpowiedzialności za wynik swej pracy. Chce go on także uchronić od niewolnictwa maszyny, produkcji... od niemożliwości zrobienia z niego bezmyślnego „człowieka - robota“. **Wolny człowiek i zadowolony ze swego losu — w wolnym i zadowolonym państwie!** Oto hasło C.F.T.C.

Cztery główne cechy Syndykalizmu Chrześcijańskiego, które go wyróżniają od innych syndykatów i uzasadniają jego istnienie, to:

1) **Syndykat Chrześcijański jest wolny.** Wolny, bo nie zależny od żadnej partii politycznej. Nie podlega żadnym wpływom rządowym lub patronalnym, któreby mogły ograniczać jego działalność. Hołduje wolności wyboru przynależenia do syndykatu, a nawet wolności zrzeszania się według uznania. Dalej, uznając ducha w człowieku i jego wolną wolę, jest wolny od niewolnictwa materializmu.

Na horyzoncie

Znalazłem się niedawno u jednego z moich przyjaciół, którego losy rzuciły do środkowej Francji, zdaleka od jakiegokolwiek środowiska polskiego. Przyjął mnie więc niebywale gościnnie i serdecznie. Wieczorem, kiedy odpoczywał po całodziennym zajęciu, zaczęły się długie rodaków rozmowy to na tematy poważne, to wspomnienia ze wspólnie przeżytych chwil za czasów okupacji niemieckiej. Od czasu do czasu zjeżdżało się naturalnie i na sprawy lokalne.

Ponieważ mieszka on wśród samych Francuzów, więc mówił się i o stosunkach miejscowych, o charakterze mieszkańców, o ich życiu społecznym i organizacyjnym. W pewnej chwili dowiedziałem się, że są tam na miejscu dwa towarzystwa, jedno myśliwskie, drugie rybackie. Są to rozrywki, pasjonujące przeciw Francuzów. Sporo więc jest członków i w jednym

towarzystwie i w drugim, ale rzadko kto miał kiedykolwiek ochotę zostać prezesem. Wobec tego postanowiono wybrać jednego prezesa obu tych towarzystw, odbywać nawet wspólnie posiedzenia, przy zachowaniu jednak odrębności organizacyjnej obu tych towarzystw.

Z trudem znalaziono prezesa. Ostatnio prezes umarł. I nie ma kandydata na stanowisko prezesa... Nikt nie ma ochoty piastować tej zaszczytnej godności.

Pomyślałem sobie wówczas: jak to byłoby zupełnie inaczej u nas. Przecież gdyby istniało jedno towarzystwo myśliwsko-rybackie, to nie tylko że znaleźli by się amatorzy na stanowisko prezesa, ale z pewnością z jednego towarzystwa utworzono by czym prędzej dwa różne i byłoby po kilku kandydatów na prezesury obu towarzystw.

J. M.

2) **Syndykat Chrześcijański jest rucem czysto zawodowym i staje tylko w obronie interesów zawodowych swych członków.**

3) **Syndykat Chrześcijański jest rodzinnym.** Przed tym wszystkie problemy pracy traktowano na płaszczyźnie funkcji jednostki. Dzisiaj zupełnie inny akcent znamionuje poruszane sprawy pracy. Wszystkie zdobycze socjalne, uwzględniające całość rodziny, nie są dziełem przypadku. Żona jest przede wszystkim matką i stróżem ogniska rodzinnego — wbrew komunistycznej tezie o pracy kobiet i żóbkach dla dzieci. Według tego powinno się stosować, normować dochód rodzinny robotnika. Z tego tytułu robotnik powinien mieć zdrowe i wystarczająco obszerne mieszkanie, by móc wychować zdrowe fizycznie i moralnie potomstwo.

4) **Syndykat Chrześcijański jest... chrześcijański.** Jest chrześcijański w tym znaczeniu, że kieruje się zasadami, wpływającymi z doktryn społecznych Kościoła, że hołduje zasadzie ewangelicznej miłości bliźniego, a nie nienawiści, że żąda przestrzegania zasad moralności przez swych członków.

Poza tym Syndykat Chrześcijański jest w zasadzie za bezwzględny utrzymaniem prawa do własności prywatnej. Dlatego też jest w sprawach upaństwowienia przedsiębiorstw bardzo ostrożny i raczej popiera formę narodowości wielkiego przemysłu, czego jednak nie uważa za ostateczne rozwiązanie. Przeciwnie, wychodząc z założenia, że należy uwłaszczyć wszystkich wyziedziczonych, wskazuje, że każdy robotnik, ścisłej mówiąc, każda rodzina ma prawo przyrodzone do własnego domu. A więc każdy robotnik z rodziną powinien mieć conajmniej własny dom z przyległym do niego kawałkiem ziemi na ogród. Co więcej, robotnik powinien być dopuszczony do kierowania przedsiębiorstwem, w którym pracuje, oraz do udziału w zysku z produkcji. Widzimy z tego, że realizowanie tych wytycznych pozwoli na sprawiedliwy podział dóbr doczesnych i rozszerzenie prawa do prywatnej własności na wszystkie podstawowe komórki w społeczeństwie — t. j. na rodziny, na podniesienie samopoczucia i godności człowieka pracującego, stworzonego przeciw na obraz i podobieństwo Bożego.

W konkluzji, jakby powrotny refleks, cisnie się na myśl pytanie: dlaczego zawsze tak wielka liczba ludzi pracy wzdycha jeszcze do marksizmu, który przecież włacza ludzkość w postępowe wstępczość — stwarzając zmodernizowane niewolnictwo — tym niebezpieczniejsze, że w parze z niewolą fizyczną, zaturawa powoli, stopniowo, lecz stale, systematycznie aż do zabójstwa — ducha w człowieku? Jedno jest pewne: Kapitalizm materialistyczny się już przeżył. Eksperyment marksizmu dokonuje się na naszych oczach w Rosji Sowieckiej oraz w państwach Europy wschodniej za kurtyną żelazną; z bólem stwierdzamy, że nasi Rodacy w kraju ponoszą ciężkie konsekwencje tego eksperymentu. Więcej uświadomieni robotnicy oraz ci wszyscy, którzy przeszli przez podobną próbę, zdają sobie sprawę z tego, że marksizm zawiodł sromotnie pokładane w nim nadzieje świata robotniczego.

Dlatego też świat pracy coraz więcej skłania się ku światopoglądowi katolickiemu.

Hubert POGODAŁA

W Piątą Rocznicę Bohaterskiej Bitwy o Monte Cassino

Składnica Książki Polskiej „LIBELLA” 12 rue St. Louis en L'île PARIS (4)

ofiaruje bezpłatnie broszurę p.t. MONTE CASSINO — BITWA SZEŚCIU NARODÓW napisaną przez Mjr. Ch. J. zawierającą w tekście 16 fotografii —każdemu Czytelnikowi „POLSKI WIERNEJ” — który zamówi przynajmniej jedną z niżej podanych książek w terminie do 31 lipca bież. roku.

POWIEŚCI — PAMIĘTNIKI — RÓŻNE

| | | |
|--------------------|--|------|
| ANDERS Wł. | Bez Ostatniego Rozdziału | 725 |
| ARCHUTOWSKI R. Ks. | Historia Kościoła Katolickiego | 375 |
| BALIŃSKI I. | Wspomnienia o Warszawie (w opr.) | 495 |
| BANDROWSKI - KADEN | Miasto mojej matki | 95 |
| BAXTER O. | Biały brat | 355 |
| BAXTER O. | Przestępcy | 375 |
| BIELATOWICZ J. | Passaggiata — Szkice włoskie | 180 |
| BOHUSZ SZYSZKO Z. | Czerwony Sfinks | 150 |
| BRAND M. | Ludzie bez twrogi | 375 |
| COOPER F. | Ostatni Mohikanin | 415 |
| CZAPSKI J. | Na nieludzkiej ziemi | 380 |
| DĄBROWSKA M. | Noce i dnie (6 tomów) | 1500 |
| DEFOE D. | Robinson Kruzoe | 335 |
| DOBACZYŃSKI J. | Mocarz | 153 |
| DOMICZEK A. | Opowiadania marynarskie (z ilustr.) | 130 |
| DOYLE CONAN | Tragedia w Boscombe | 155 |
| ** | Druga Wojna Światowa (Materiał, zaczerpnięty ze źródeł wywiadu U.S.A.) | 550 |
| ** | Dywizja Pancerna w Walce (Praca zbiorowa. Z ilustracjami) | 1250 |
| FAJANS R. | Z Korpusem Polskim we Włoszech | 55 |
| FIEDLER A. | Dziękuję Ci, Kapitanie (Na ładnym pap.) | 475 |
| GIERGIELEWICZ M. | Drogi Mickiewicza | 115 |
| GOJAWICZYŃSKA P. | Dziewczęta z Nowolipek | 250 |
| GÓRSKA H. | Druga brama | 245 |
| GUNIA J. | Cudowny świat przygód | 255 |
| HERTZ B. | Ze wspomnień samowara. (W oprawie) | 465 |
| HORT WERONIKA | Tułacze dzieci | 395 |
| JAKUBIŚIAK A. Ks. | Nowe Przymierze | 500 |
| ** | Kalejdoskop Warszawski. (W opr. z ilustr.) | 275 |
| ** | Jutro Będzie Słońce | 550 |
| KATELBACH T. | Spowiedź Pokolonia | 350 |
| KORCZAK J. | Na koloniach letnich | 240 |
| KONOPNICKA M. | Wybór Nowel | 125 |
| KOSSAK - SZCZUCKA | Bez Oręża (W oprawie) | 550 |
| KRASZEWSKI I. | Dziecię Starego Miasta | 35 |
| — | Krzyżacy (w oprawie) | 485 |
| — | Stara baśń | 210 |
| — | Zmowa Nieobecnych | 215 |
| — | Młodości śpiewaj (W oprawie) | 755 |
| — | Woda wyżej (W oprawie) | 480 |
| — | Pamiętnik 1939 — 1945 | 245 |
| — | Legenda Chrystusowa | 110 |
| — | Zarys Historii Polski | 355 |
| — | Obłądny meteor (Proces w Norymberdze) | 175 |
| — | Na Obcej Ziemi Polskie Siły Zbrojne | 195 |
| — | Zęby Tygrysa | 465 |
| — | Trop nad jeziorem | 325 |
| — | Martin Eden | 395 |
| — | Miłość życia | 175 |
| — | Szum młodości (W oprawie) | 295 |
| — | Historia Polski (1939 — 1945) | 350 |
| — | Rzeczy wesole | 135 |
| — | Klechy w Obozach Śmierci | 175 |
| — | Dokąd Idziemy (Z ilustracjami) | 260 |
| — | Narodziny Serca | 295 |
| — | Niezłomni (Praca zbiorowa. Bogato ilustrowana. W oprawie) | 275 |
| — | W Roztokach (W oprawie) | 675 |
| — | Nad Niemnem (3 tomy) | 750 |
| — | Panna Róża | 155 |
| — | Siedem Pigulek Lucycyry | 295 |
| — | Fizyka Stwarza Nową Epokę | 615 |
| — | Z ziemi Polskiej do Szkockiej | 425 |
| — | Powstanie Warszawskie | 215 |
| — | Postacie Kobiety w prozie i malarstwie polskim (W opr. z ilustr.) | 270 |
| — | Placówka | 210 |
| — | Chłopi (4 tomy) | 750 |
| — | Czahary | 195 |
| — | Szary Proch | 180 |
| — | Miss o szkarlatnym spojrzeniu | 435 |
| — | Historia Polski | 215 |
| — | Moja oficjalna żona | 195 |
| — | Quo Vadis (2 tomy) | 350 |
| — | Ogniem i Mieczem (4 tomy) | 600 |
| — | Potop (6 tomów w oprawie) | 1350 |
| — | Pan Wołodyjowski (4 tomy w oprawie) | 450 |
| — | W pustyni i w puszczy (W oprawie) | 550 |
| — | Śladami gąsienic Pierwszej Dywizji Pancerniej (Z ilustracjami) | 1200 |
| — | Kawalkada angielska (W oprawie) | 400 |
| — | Kwiaty na bruku | 175 |
| — | Światła we mgłę | 175 |
| — | Skąd i dokąd idziemy | 175 |
| — | Partyzanckim szlakiem | 150 |
| — | Eryk Mueller poszukuje siostry | 195 |
| — | O Naśladowaniu Chrystusa | 150 |
| — | Gdy Jagiełło szedł na Niemce | 435 |
| — | Bitwa o Monte Cassino (W oprawie tom I) | 1250 |
| — | Bitwa o Monte Cassino (W oprawie tom II) | 1250 |
| — | Bitwa o Monte Cassino (W oprawie tom III) | 1250 |
| — | Kundlizm | 90 |
| — | Wrzesień zagwiądy | 350 |
| — | Mysł jest bronią | 175 |
| — | Światło w mroku | 315 |
| — | Kryjaki | 145 |
| — | Piętnastoletni Kapitan | 265 |
| — | Ruski Miesiąc | 250 |
| — | Bateria została | 475 |
| — | Zbrodnia katyńska w świetle dokumentów (Z ilustracjami) | 550 |
| — | Anglicy w dzień i w nocy | 450 |
| — | Dla młodzieży | 155 |
| — | Szyfrowe prace | 130 |

| | | |
|---------------|--|-------|
| GOLONKA Z. | Łąki. Ich uprawa i użytkowanie | 55 |
| GRZEBALŁO B. | Chów drobiu | 100 |
| HANSSON N. | Żywnienie zwierząt domowych | 235 |
| HUVERT H. | Ciasta, ciastka, ciasteczka | 225 |
| KARCZEWSKA M. | Chów świń | 275 |
| KARPIŃSKA I. | Domowa piekarnia — cukiernia, nalewki wina owocowe | 225 |
| ** | Kierunki użytkowe kur | 30 |
| ** | Żywnienie koni | 50 |
| ** | Przetwory owocowe | 335 |
| ** | Pszczelarstwo nowoczesne | 400 |
| ** | Uprawa roli i roślin | 725 |
| ** | Ogólna uprawa roślin | 90 |
| ** | Receptariusz Weterynaryjny | 1.500 |
| ** | Gospodarski chów ptactwa domowego | 540 |
| ** | Zasady nawożenia roli | 105 |

KSIĄŻKI TECHNICZNE I ZAWODOWE

| | | |
|--------------|---|-------|
| BASIŃSKI St. | Arytmetyka kupiecka | 120 |
| BIELSKI K. | Materiałoznawstwo działu drzewnego | 295 |
| BIGDA A. | Prawidłowe wykonanie rysunków maszynowych | 40 |
| BOBIENSKA N. | Towaroznawstwo w zakresie materiałów o-dzieżowych | 225 |
| BORKOWSKI J. | Wstęp do nauki rysunków | 135 |
| ** | Podstawy elektrotechniki. Bogato ilustr. | 395 |
| ** | Budowa dróg, miernictwo i gospodarka wodna. 2 tomy z ilustr. | 300 |
| ** | Budownictwo ogólne. Bogato ilustr. | 395 |
| ** | Budownictwo. 3 tomy | 360 |
| ** | Metaloznawstwo. Z ilustracjami | 175 |
| ** | Co wiedzieć powinien kierowca | 45 |
| ** | Zasady kalkulacji | 80 |
| ** | Ślusarstwo. Bogato ilustrowane | 295 |
| ** | Energia atomowa. Z ilustracjami | 160 |
| ** | Łączenie i cięcie metali sposobem cieplnym | 275 |
| ** | Zarys kreślenia budowlanych | 55 |
| ** | Środki polityki gospodarczej | 260 |
| ** | Gutenberg i wynalezienie sztuki drukarskiej | 45 |
| ** | Książka o elektryczności. Z ilustracjami | 775 |
| ** | Podręcznik murarstwa | 875 |
| ** | Roboty żelbetonowe. Z ilustracjami | 625 |
| ** | Kowal. Z ilustracjami | 120 |
| ** | Handel detaliczny | 120 |
| ** | Instalacje elektryczne w pojazdach mechanicznych | 350 |
| ** | Instalacje wodne i centralnego ogrzewania. Z ilustracjami | 175 |
| ** | Obsługa i naprawa samochodu. Bogato il. | 515 |
| ** | Miernictwo. Z atlasem rysunków | 300 |
| ** | Stenografia polska | 175 |
| ** | Podręcznik ciesielstwa. Bogato ilustrowany | 580 |
| ** | Polski system stenografii | 150 |
| ** | Instalacje elektryczne. Z ilustracjami | 315 |
| ** | Technologia garbarstwa | 1.375 |
| ** | Malarstwo i jego zasady | 170 |
| ** | Nauka pisania na maszynie | 150 |
| ** | Jak fotografować | 55 |
| ** | Budownictwo wodne. Z atlasem rysunków | 315 |
| ** | Budownictwo i utrzymanie dróg. Z ilustr. | 350 |
| ** | Obróbka cieplna metali | 175 |
| ** | Przepisy ruchu. Z ilustracjami | 100 |
| ** | Krótki informator motocyklowy. Z ilustr. | 325 |
| ** | Twarde metale na warsztacie | 120 |
| ** | Kłopoty, materiały konstruktor | 85 |
| ** | Kontrola fabrykacji | 75 |
| ** | Metalografia praktyczna. Z ilustracjami | 175 |
| ** | Wyrób narzędzi do obróbki metali i drewna | 210 |
| ** | Obsługa maszyn elektrycznych, oraz pomiary elektryczne | 75 |
| ** | Pięciocyfrowe tablice logarytmiczne | 40 |
| ** | Podręcznik malarstwa budowlanego. Bogato ilustrowany | 1.175 |
| ** | Podręcznik tokarza. 2 tomy | 420 |
| ** | Podstawowe wiadomości techniczne. 2 tomy | 275 |
| ** | Nauka księgowości | 575 |
| ** | Zegarmistrzostwo. 2 tomy z ilustracjami | 800 |
| ** | Monter elektryk. 2 tomy z ilustracjami | 360 |
| ** | Praktyka warsztatowa w przemyśle metalowym. Z atlasem rysunków | 650 |
| ** | Przedsiębiorstwo kupieckie | 120 |
| ** | Maszynoznawstwo. Z atlasem rysunków | 325 |
| ** | Rachunki warsztatowe | 270 |
| ** | Radiotechnika. Tłumaczenie z angielskiego w 2 tomach | 3.600 |
| ** | Oscylografiy katodowe | 220 |
| ** | Roboty instalacyjne, ślusarskie, kowalskie, dekarskie | 105 |
| ** | Roboty żelbetonowe i stropy. Z ilustracjami | 75 |
| ** | Potencjometry. Z ilustracjami | 75 |
| ** | Pierwiastki chemiczne | 220 |
| ** | Towaroznawstwo włókien. Włókna, tkaniny, papier, skóra | 350 |
| ** | Ślusarstwo narzędziowe. 2 tomy | 430 |
| ** | Stolarstwo budowlane. Z ilustracjami | 75 |
| ** | Spawanie metali. Gazowe, łukowe, porowe. Napawanie, lutowanie, cięcie. Z ilustr. | 495 |
| ** | Suwak logarytmiczny | 45 |
| ** | Roboty ziemne. Z atlasem rysunków | 415 |
| ** | Tani odbiornik detektorowy. Schemat budowy | 70 |
| ** | Kurs szoferski | 175 |
| ** | Naprawa i zestrzajanie radioodbiornika | 175 |
| ** | Technologia wędzenia ryb | 270 |
| ** | Budowa i obsługa motocykla | 350 |
| ** | Vademecum kierowcy. Z atlasem rysunków | 250 |
| ** | Zawód górnik | 55 |
| ** | Projektowanie konstrukcji żelbetonowych | 675 |
| ** | Związyły podręcznik handlowości | 355 |
| ** | Biuletyn Jubileuszowy Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Polskich we Francji. 1918 — 1948. | 350 |

ROLNICTWO I GOSPODARSTWO DOMOWE

| | | |
|---------------|--|------|
| BENDA Wł. | Uprawa buraków pastewnych | 35 |
| BRZEZIŃSKI J. | Uprawa warzyw (Z ilustracjami) | 1400 |
| BRZÓSKO S. | Praktyczne pszczelarstwo (Z ilustr.) | 350 |

Polska Misja Katolicka w Belgii

Gdyby chcieć w jednym zdaniu zamknąć charakterystykę rozwoju działalności Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, od okresu przedwojennego do chwili obecnej, należałoby powiedzieć, że historia jej jest obrazem nieustannego rozszerzania zakresu zainteresowań, pracy i kompetencji.

Do pewnego stopnia było to nieuniknione. Po cofnięciu przez władze belgijskie uznania rządowi polskiemu, ogromna część zadań, należących poprzednio do urzędowych placówek konsularnych, spadła na barki organizacji i instytucji polskich, wśród których Misja Katolicka zajmowała tradycyjnie czołowe miejsce. Całość jednak obecnego dorobku Misji wytłumaczyć można jedynie tym, że duszpasterze polscy w Belgii nie tylko podejmowali się tej pracy, która im przypadła w udziale, ale wykonywali ją dobrze, ale nie bali się nowych trudów, nie bali się wkraczania na nowe dziedziny, jeśli leżały one odłogiem.

To jest ich wielką zasługą.

PRZED WOJNĄ

Przed wojną pracowało tu stale za ledwie czterech polskich duszpasterzy, oraz dwóch, mówiących po polsku, kapłanów belgijskich. Pomagali im doręczyciel księży polscy, dość licznie studiujący na uniwersytecie katolickim w Louvain. Stałe placówki Misji istniały w Limburgii, Liege, Jumeł (Charleroi), Perennes (Centre) i Hautrage (Mons). Wtedy powstały w tym kraju tradycyjne polskie organizacje katolickie. Wtedy tworzyła się tradycja Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, której żywym wyrazem stali się w następnym okresie tacy ludzie, jak ks. Hupa z Perennes, który zginął w Normandii w r. 1944, jako kapłan przy 1 Dywizji Pancerniej, jak ks. Zaniewski, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych, jak ks. Jacek Przygoda, Rektor Misji i twórca ruchu oporu w Belgii podczas okupacji.

TRUDNY OKRES

Okres powojenny należał do najtrudniejszych. Wraz z napływem nowych uchodźców, dał się silnie odczuć brak dostatecznej ilości polskich kapłanów. Grupa ks. Werbistów, których zastała tutaj zawierucha, a którzy spełniali obowiązki duszpasterskie w ciężkich latach okupacji, została odwołana do kraju po zakończeniu działań wojennych. Niemniej ówczesna siedziba Misji przy rue du Parnasse była ciągle gościnnym schronieniem dla coraz liczniej przybywających polskich wędrowców.

Narastające jednak trudności wpłynęły na pewne zahamowanie w pracy. Uporać się częściowo z nimi danym było dopiero obecnemu Rektorowi Polskiej Misji Katolickiej, O. Karolowi Kubszowi, który objął swoje stanowisko 1 stycznia 1948.

BRAK DUSZPASTERZY

Najbardziej dotkliwy, wobec ogromu nowych zadań, był brak duszpasterzy. W tej dziedzinie dokonano ogromnego wysiłku.

| ilość duszpasterzy | 1.1.1948 | 1949 |
|---------------------------------------|-----------|-----------|
| Bruksela | 1 | 2 |
| Louvain | 5 | 3 |
| Limburgia | 2 | 3 |
| Liege | 1 | 3 |
| Charleroi | 1 | 2 |
| Centre | 1 | 2 |
| Mons | 1 | 2 |
| Razem | 12 | 17 |
| poza uniwersyteckim ośrodk. w Louvain | 7 | 14 |

Stan obecny jeszcze nie jest całkowicie zadawalający. Trzeba wziąć pod uwagę fakt, że napływ uchodźców z Niemiec więcej, niż podwoił ilość Polaków w Belgii. Ale w każdym razie zagęszczenie sieci duszpasterskiej pozwoliło na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb, w postaci roztoczenia opieki nad izolowanymi ośrodkami polskimi, jak Antwerpia i Gandawa. Do Antwerpii, naprzekąd, nigdy przed tym nie docierał ksiądz polski, obecnie odbywają się tam stałe nabożeństwa. W starych skupiskach poprawiło sytuację uzyskanie od Stolicy Apostolskiej zezwolenia na odprawianie przez księży polskich trzech Mszy św. w niedziele.

Dzisiaj polska sieć duszpasterska pokrywa praktycznie całą Belgię. Jeszcze rok temu wydawało się to prawie nieosiągalne.

ORGANIZACJE KATOLICKIE

Do najpomyślniejszych zjawisk należy silny rozrost polskich katolickich organizacji społecznych w Belgii. Towarzystwa świętej Barbary istniały przed wojną zaledwie w czterech miejscowościach. Dzisiaj, razem z pokrewnymi, Towarzystwem świętego Wojciecha i Liżą Serca Pana Jezusa, skupiają one 400 członków w 8 koloniach. Matki Różańcowe liczą 900 członkiń w 14 sekcjach. Stare katolickie organizacje młodzieżowe, Związek Harcerstwa Polskiego i Sokół, mają 400 członków. Jeszcze szybciej rozwija się, założona dopiero w 1947 roku, Robotnicza Młodzież Katolicka. Posiada ona dzisiaj 5 zorganizowanych okręgów (tyle, ile jest w Belgii zagłębi węglowych) i ponad 700 czynnych członków. Ostatnio powstały pierwsze trzy sekcje żeńskie tej organizacji: w La Brouck (Liege), Marchiennes (Charleroi) i Brukseli. Na podkreślenie zasług osiągnięcia kolonii Marchiennes. Pod opieką miejscowego duszpasterza polskiego ks. Czajki, powstał tam duży amatorski zespół teatralny, pierwszy, któremu udało się w Belgii wystawić widowisko Tadeusza Nowakowskiego „Piękna nasza Polska cała“, z którym objechał cały okręg Charleroi, ciesząc się wszędzie zasłużonym powodzeniem.

Osobne stanowisko wśród grup młodzieżowych zajmuje polskie katolickie stowarzyszenie akademickie „Veritas“. Założone w roku 1945, przeżyło ono okres pewnego zastoj, który skończył się dopiero w okresie wielkanocnym 1948. Dzisiaj rozwija ono normalną działalność w obu dużych ośrodkach uniwersyteckich, Brukseli i Louvain.

Wreszcie organizacje dziecięce. Bezpośrednio po wojnie nie istniały one zupełnie. W ostatnim roku, w związku z zaniedbaniem sprawy szkolnictwa przez niektóre organizacje terenowe, Polska Misja Katolicka musiała wkroczyć i w tę dziedzinę. Obecnie, dzięki inicjatywie lub pomocy polskich duszpasterzy, istnieją niezależne polskie szkoły w Liege, Charleroi, Perennes i Chapelle. Ostatnie miesiące przyniosły utworzenie w Winterslagu (Limburgia) Krucjaty Eucharystycznej Dzieci, która liczy już 64 członków. Akcja ta rokuje duże nadzieje

ŻYCIE ORGANIZACYJNE W BELGII

R.M.K. WSPÓLPRACUJE Z BELGIJSKIM J.O.C.

Istnienie jakiegokolwiek organizacji na obcym terenie, na którym oddawna pracuje inna miejscowa, o podobnych założeniach ideologicznych, doprowadzić musi do współpracy lub do zwalczania się.

R.M.K. od samego początku nawiązała stosunki z J.O.C. belgijskim, uważając sobie prościej za „polski J.O.C.“. Wkrótce potem nawiązanie stosunków z amerykańską organizacją katolicką „C.Y.O.“ nasunęło nowe plany i nowe możliwości dla dalszego rozwoju R.M.K.

O ile początkowo stosunki między J.O.C. i R.M.K. były dosyć „chłodne“, od samego początku tego roku sytuacja zmieniła się całkowicie na lepsze.

Zarządy Główne obydwóch organizacji postanowiły przeprowadzać wspólne rozmowy, na których omawiane są najistotniejsze sprawy, związane ze współpracą tych organizacji na wszystkich szczeblach.

Z nawiązanych stosunków R.M.K. pragnie mieć jak największe korzyści, gdyż jasnym jest, że od J.O.C. dużo można się nauczyć. To też, gdy JOC zorganizował dorocznym zrywaniem „Tydzień Studiów“ w Godinne s. Meuse, mała grupka Polaków zgłosiła się ochoczo, aby przypatrzeć się dobrze szkoleniu kierowników pracy.

JOC to organizacja bardzo „stara“ — w przyszłym roku liczyć będzie oficjalnych 25 lat (do chwili uznania JOC przez władze duchowne musiało upłynąć aż 13 lat), a od chwili założenia pierwszej sekcji miała właśnie 38 lat. Dorobek w pracy wielki — tysiące członków w Belgii, wiele tysięcy w innych krajach całego świata.

Przyszły rok będzie obfitował w wielkie uroczystości, związane z Jubileuszem 25-lecia organizacji. Uroczystości te rozpoczną się właśnie podczas „Tygodnia Studiów“ w Godinne. Pierwsze dni przeznaczone były na wykłady, prowadzone przede wszystkim przez założyciela i kapelana gen. JOC — ks. kanonika Cardijna. Wykłady stanowiły podłoże i wskazówki dla pracy kierowników JOC. W Godinne zebrało się ponad 200 osób. Przypatrując się z boku tym młodym ludziom, którzy postępowaniem swoim przyczyniają się do rozszerzenia apostołstwa w życiu codziennym, widzieliśmy od razu siłę organizacji. RMK jest młodą organizacją. Trudno jest żądać od naszych młodych „eremkarzy“ od razu takich wyników pracy, jakie mają „zoksiści“

na przyszłość.

Zamknięcie tego rozdziału zjawilo się, nieoczekiwane, na ostatniej polskiej konferencji duszpasterskiej, gdzie jeden z obecnych księży belgijskich stwierdził, że na jego terenie polskie organizacje katolickie są liczniejsze i lepiej pracują, niż odpowiednie organizacje belgijskie. Nie mogliśmy oczekiwać silniejszego wyrazu uznania.

Dzisiaj katolickie związki i stowarzyszenia polskie w Belgii posiadają ponad 2500 członków, więcej, niż wszystkie pozostałe organizacje polskie w tym kraju razem.

REKOLEKCCJE I PIELGRZYMKI

Na tej samej konferencji podkreślono również, jak bardzo zbudowane było katolickie społeczeństwo belgijskie przebiegiem akcji rekolekcyjnej, przeprowadzonej przez Polską Misję Katolicką w Belgii, przy niezmiernie cennej i pełnej poświęcenia współpracy misjonarzy polskich, przybyłych specjalnie z Francji. Po raz pierwszy została ona zakrojona na tak wielką skalę, ale też wyniki wynagrodziły sownie ciężki trud kapłanów. Dość powiedzieć, że w niektórych koloniach udział w rekolekcjach wzięło 90 — 90 proc. ogółu mieszkających tam Polaków.

Odbyły się one w Limburgii we wszystkich 7 koloniach polskich, w okręgu Liege — w 8 koloniach, Charleroi — w 3 koloniach pełne rekolekcje, a w 10 jednodniowe ze spowiedzią św., Centre — 9 kolonii, Mons — 4 kolonie, oraz w Brukseli (2 razy), w Louvain (i osobno zamknięte rekolekcje dla akademików), w Antwerpii i Gandawie. 47 rekolekcji, przeważnie trzydniowych, w ciągu jednego miesiąca! Było to naprawdę ogromne zwycięstwo w walce o duszę polską na uchodźstwie.

Innym przejawem masowej „odświeżonej“ działalności Misji były pielgrzymki. Odbyły się ich pięć: dwie do Bonsecours, dwie do Montaigu i jedna do Banneux. Wzięło w nich udział ponad 3500 pielgrzymów, przy czym wielki „ogólnobelgijski“, dwutygodniowy zjazd w Bonsecours był największą uroczystością polską, jaka się odbyła w tym kraju. Pozostałe były organizowane przez okręgi Mons, Liege i Limburgię.

Niemniej trzeba przyznać, że ci Polacy, którzy tam byli, nauczyli się wiele. Szkoda wielka, że było ich tak mało.

Zakończenie Tygodnia Studiów obejmowało uroczyste rozpoczęcie „Roku Jubileuszowego JOC“. Zjechało wielu gości z całej Belgii. Byli reprezentanci wszystkich Biskupów oraz ks. Kardynała van Roey z Biskupem Namur na czele, który przybył osobiście.

Z okazji Jubileuszu — Papież Pius XII wystosował specjalne pismo do kanonika Cardijna, błogosławiąc całej organizacji i jego pracy. Obecni w Godinne Polacy podejmowani byli przez swoich kolegów Belgów z wielką serdecznością.

W stosunku do R.M.K. należy sobie życzyć, aby w uroczystościach przyszłego roku ze strony polskiej wzięła udział jak najliczniejsza reprezentacja, dowodząc w ten sposób nierozważnych więzów, jakie istnieją między narodem polskim i Kościołem Katolickim. Bez wątpienia na uroczystości te nie przybędzie żadna delegacja z Kraju, tym bardziej na R.M.K. i K. S. M. P. z Francji przypada większa odpowiedzialność.

...ski

ŻEŃSKA R. M. K.

Dotychczas nigdy nie pisano o tym, że na terenie Belgii zostały założone także sekcje żeńskie Robotniczej Młodzieży Katolickiej. Sekcje te, istniejące już od kilku miesięcy w La Brouck (prezesa H. Gólczykówna, sekretarka R. Frycia), w Marchienne au Pont, gdzie druhna A. Płonka jest prezeską oraz w Brukseli — z prezeską druhną R. Franciszkowską na czele — nie objawiają tak wielkiej ruchliwości, jak „stare“ już sekcje męskie, niemniej zapał w pracy jest duży i rokuje duże nadzieje na przyszłość.

W najbliższym czasie druhny zamierzają zorganizować mały zjazd delegatek, celem wybrania własnego prowizorycznego zarządu na całą Belgię.

Na okres letni mają one wiele planów, których zrealizowaniem zajmują się już od wielu tygodni. Chodzi przede wszystkim o akcję letnią, o której zresztą mówią w tej chwili wszystkie organizacje młodzieżowe.

Mamy nadzieję, że Żeńska RMK rozrośnie się na silną organizację i w pracy swej uzupełniać będzie męskie sekcje R. M. K.

Wszystkim Druhnom staropolskie „Szczęść Boże!“

W tym roku, nie licząc okręgowych, odbędą się dwie wielkie pielgrzymki: do Montaigu (6 czerwca) i w sierpniu — do Lourdes.

ZAKOŃCZENIE

O wszystkich tych przejawach działalności informowało czytelników polskiej prasy Biuro Prasowe Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, zaopatrujące regularnie w wiadomości z naszego terenu m. in. „Polskę Wierną“ oraz nowojorską „Inter Catholic Press Agency“. Ale warto poza tym wspomnieć o takich osiągnięciach, które rzadko nadają się do publikacji. Jak pisać w codziennych notatkach o zacieśnieniu, nieco rozluźnionych w poprzednim okresie stosunków z Episkopatem belgijskim. A przecież to czynnik pierwszorzędnej wagi w codziennej własnej pracy. Dzisiaj wszystkie diecezje tutejsze mianowały specjalnych delegatów dla spraw cudzoziemców, których życzliwa pomoc i gotowość do uzgadniania współpracy uszła wiele, istniejących poprzednio, trudności. Duże znaczenie ma także nawiązanie dobrych stosunków z Nuncjaturą Apostolską w Brukseli, oraz z coraz liczniejszymi przyjaciółmi wśród katolickiego społeczeństwa belgijskiego.

W tych warunkach, bolesna strata, jaką poniosła Polska przez zgon ks. Kardynała Hlonda, stała się okazją dla wielkiej manifestacji sympatii i współczucia. W czasie żałobnego nabożeństwa w dniu 3 listopada egzekwie żałobne odprawił Prymas Belgii, w obecności Nuncjusza Apostolskiego i Rektora Uniwersytetu Katolickiego w Louvain. Wśród obecnych i tych niezmiernie licznych przyjaciół Polski, którzy nadesłali kondolencje, znalazło się dziesięciu ministrów, członkowie korpusu dyplomatycznego oraz kierownicy wielkich instytucji belgijskich kościelnych, państwowych i społecznych.

Opieka i pomoc dla swoich, szacunek u obcych, to nie tylko program pracy Polskiej Misji Katolickiej w Belgii. To już jej dorobek.

Tadeusz OKSZA

ŚWIĘTA NAJGŁĘBSZEGO KATOLICYZMU

(Dokończenie ze strony 1szej)

ZIELONE ŚWIĄTKI każą mieć pokorę przed prawdą rzeczywistości, lecz także wiarę w konieczność jej poznania. Każą nie upajać się nieistniejącą wszechwiedzą ludzką, lecz nie tracić nadziei i dumy z poznania oraz dążyć do jak najpełniejszego jego rozwoju.

ZIELONE ŚWIĄTKI są także świętem charakteru. Są one świętem męstwa. Są świętem woli.

ZE WSZYSTKICH świąt najwięcej one zwracają się do rozumu i charakteru. To nie są święta rozczulenia się nad sobą, podziwiania łaskawości i dobroci Boga, lecz święta Jego wielkości, do której na miarę ludzką dążyć rozumem i charakterem jest naszym obowiązkiem. To są wielkie święta. Twarde, ale wzniosłe święta.

NIE MOŻNA zaprzeczyć, że bardzo aktualne!

TRZEBA żałować, że mało jest pisarzy o dostatecznej wiedzy teologicznej, sile charakteru i czystości, którzy by wyrazili wielkość tych świąt.

NALEŻAŁOBY dążyć do tego, aby się godne tych świąt usta znalazły. Te święta mają przyszłość przed sobą. Z każdym rokiem sens ich będzie żywszy i aktualniejszy. Są to bowiem święta najgłębszego katolicyzmu, rozumnego i pełnego opanowanej energii. Katolicyzmu rozumu i męstwa.

SZCZEGÓLNIENIE w Polsce, gdzie katolicyzm rzadko bywał dostatecznie pogłębiony i często ograniczał się do czysto uczuciowego stosunku, Zielone Świątki są aktualne.

Może nawet aktualniejsze, niż inne wielkie i podniosłe święta chrześcijaństwa.

W. BAK

WE FRANCJI

OFIARY NA FUNDUSZ PRASOWY „POLSKI WIERNEJ“

| | |
|--|---------|
| p. Leonartowicz, Suresnes (Seine) | 300 fr. |
| p. Musielak Henry | 85 „ |
| p. Urbańczyk Józefa | 370 „ |
| p. Maj, Cite Beaugras, Messeix (P-de-C) | 300 „ |
| p. Zielińska Antonina | 100 „ |
| p. Kaim Władysław, Montceau-les-Mines (S-et-L) | 1.000 „ |
| p. Urbańczyk Bronisława | 300 „ |
| p. Borowski J., Homecourt (Mthe-et-Mos.) | 120 „ |
| p. Kroczyński Józef | 300 „ |
| p. Brzozek L. (Tourcoing (Nord) | 40 „ |
| p. Tysowska | 1.000 „ |
| p. Gasiecki J., Ham (Somme) | 300 „ |
| p. Kortylewska P., Paris I. | 300 „ |
| p. Czarnecka, Carvin (P-de-C) | 300 „ |
| p. Jakubiak L., Beator par la Fere (Aisne) | 100 „ |
| N. N. — Toulouse | 500 „ |
| p. Maes Rene, Amiens (Somme) | 1.000 „ |
| p. Biderman, Paris | 300 „ |
| p. Staśko Ludwik | 140 „ |
| p. Tysowska | 500 „ |
| p. Szymański Klemens | 750 „ |
| p. Dupczak Adam | 50 „ |
| p. Kolasa Józef | 75 „ |
| p. Tysowska | 500 „ |
| p. Makowska Rozalia | 3.000 „ |
| Soeur Barthelemy | 100 „ |
| p. Nawarecki Filip | 100 „ |
| p. Kroczyński Józef | 300 „ |
| p. Domański | 500 „ |
| p. Bartosik Leokadia | 1.000 „ |
| p. Dochoda Adam | 300 „ |
| p. Romer Wiktor | 100 „ |
| p. Tysowska | 800 „ |
| p. Busówna M. | 500 „ |
| p. Dobrowolski Tadeusz | 100 „ |
| p. Kantorski Narcyz | 100 „ |
| N. N. | 1.000 „ |
| p. Majewski Stanisław | 345 „ |
| p. Rorata Antoni | 100 „ |
| p. Kaszyńska | 100 „ |
| p. Stępnikowa | 100 „ |

3 MAJ W LILLE

Obchód 3 Maja w Lille stał się już tradycyjną uroczystością ogólnie wychodzącą.

Co więcej — stało się to już tradycją, że 3 Maj w Lille musi się udać, musi być piękną uroczystością religijną i narodową. Ściągają na ten dzień delegacje ze sztabami ze wszystkich stron. Ściągają dorośli, młodzież i dzieci, by w czasie uroczystej Mszy św. wznosić modły do Matki Bożej, Królowej Korony Polskiej o przywrócenie Ojczyźnie naszej wolności, o błogosławieństwo dla braci naszych w kraju, stojących mocno przy wierze ojców, mimo prześladowań, o błogosławieństwo dla nas samych, którzyśmy porzuceni na ziemi całej i którzy czekamy na to, by móc wrócić na „Ojczyznę łono“.

Kto nie brał udziału w uroczystości 3-cio Majowej w Lille, ten z najbarwniejszych nawet opowiadań nie zdoła odtworzyć sobie właściwego obrazu świątyni Pańskiej w czasie nabożeństwa. Środkiem wielkiego kościoła św. Szczepana podwójny szpaler sztandarów, którego początek przy ołtarzu, a koniec przy drzwiach wyjściowych. Kiedy wchodzi się do kościoła i dostrzega się ten las sztandarów, kiedy sztandary te chylą się kornie w czasie Podniesienia i podczas „Boże, coś Polskę“ — to wzruszenie chwytą za gardło a i łza z jednego spłynie oka. Choć nie na polskiej ziemi, ale człowiek ma wrażenie, iż nagle został przeniesiony w ojczyste strony i że po wyjściu z kościoła będzie wracał do domu wśród szumiących polskich łanów zboża lub przez pokryte pyłem węglowym ulice śląskich miast.

Przeżycie takich chwil, w których człowiek tak silnie odczuwa swe związanie z krajem ojczystym, w których modłitwa jego staje się wyjątkowo żarliwa — oto wielki sens i wielka zasługa tych 3-majowych obchodów w Lille.

Ale to trzeba przeżyć samemu. Na to opowiadania...

Dlatego są ludzie, którzy nie opuścili ani razu tej uroczystości. Dlatego ściągają nowi, których tak zachęciły opowiadania tych, którzy mieli możliwość wzięcia udziału w latach poprzednich.

Ale jeszcze inne czekają wszystkich przeżycia. Bo oto po opuszczeniu kościoła formuje się barwny pochód i rusza głównymi ulicami miasta w samo południe, kiedy największy ruch w mieście. Ruch na ulicach w centrum miasta za trzymuje się. Obcy przyglądają się temu imponującemu pochodowi, podziwiają mnogość sztandarów, piękno strojów ludowych, podniosły, odświętny nastrój.

I później ta wzruszająca chwila, kiedy Prezes Polskiego Zjednoczenia Katolickiego składa wieniec przed pomni-

STUDENCI ODNAWIAJĄ JASNOGÓRSKIE ŚLUBOWANIA

Mysł odnowienia Jasnogórskich Ślubowań wysłał samodzielnie i spontanicznie od młodzieży. Nasi studenci, szamocący się z zebrałymi warunkami bytowania, żyjący z jałmużny i z własnej „pomysłowości“, odczuwają potrzebę związania się z najszlachetniejszą tradycją Polskiej Młodzieży Akademickiej. CHCĄ SIĘ POSWIECIĆ MATCE BOŻEJ, Opiekunce Młodzieży i Królowej Polski.

Sięgając wspomnieniem do Ślubów Jana Kazimierza i do Ślubowań, złożonych na Jasnej Górze w roku 1936, nasi studenci odnowią te święte PRZYRZECZENIA w dniu 5 czerwca br. o godzinie 11 podczas Mszy św., odprawionej w kościele polskim w Paryżu.

Pokaźna grupa tej młodzieży przygotowała się do Ślubowań dwudniową pielgrzymką do Chartres. Utrudziła się marszem, pokrzepiła laską i rozspiewała młode serca modlitwą. W tej chwili może więc śmiało stanąć przy ołtarzu i oddać się na SŁUBĘ BOGU I CHWILI.

Program uroczystości jest skromny, bo cała jego treść została sprowadzona do aktu Wiary i Miłości. W czasie Mszy św., tuż przed Komunią, odmówi młodzież chórem ROTĘ ŚLUBOWAŃ. Każde słowo wypowie cząstkę ducha. Z młodych serc, do których należy jutro, usłyszymy przyrzeczenia jasne, wyraźne i zdecydowane. Na nich będziemy mogli polegać. Spłecie się z nich przysięga, zaprzęgająca do najskuteczniejszej SŁUŻBY dla Boga i dla Ojczyzny. Wsluchując się w tę Rotę napewno odczujemy, że „POLSKA POWSTAJE, BY ŻYĆ“.

Komu leży na sercu los naszej Ojczyzny i przyszłość naszej młodzieży, tego serdecznie zapraszamy na Naszą Uroczystość i wzywamy do zjednoczenia się z nami. Zryw młodzieży będzie dla nas pobudką do niezłomnej walki o obronę naszych świętych Ideałów.

Ks. dr. Jan WARCZAK,
duszpasterz polskich studentów w Paryżu



kiem poległych i kiedy słycać śpiew „Jeszcze Polska nie zginęła...“, a potem „Marsyliankę“...

Po chwili uczestnicy uroczystości znajdują się na sali. Tu znowu program tak dobrany, by jeszcze bardziej podkreślić związek z Macierzą. Wszystko, co się mówi, śpiewa, deklamuje — brzmi na polską nutę. Obecność gości francuskich, flagi francuskie przypominają, że nie jesteśmy w Polsce, że jesteśmy na gościnnej ziemi francuskiej. Ale i sami goście francuscy rozumieją to dobrze, że większość z nas, ogromna większość — jesteśmy tylko — na krócej czy na dłużej — ale tylko gośćmi we Francji. Że nawet ci, których ziemia francuska na wieczny przyjęła spoczynek, umierali z myślą o Polsce, że tęsknili do niej... Dlatego właśnie goście francuscy podkreślają, że wierzą, iż muszą nastąpić zmiany w świecie, które doprowadzą do zapanowania innego porządku, na Chrystusowych opartego zasadach, i że nad Polską zaświta jutrzeńska swobody.

Po tych krzepiących ducha uroczystościach uczestnicy rozpraszają się powoli

w centrum miasta. Ale długo jeszcze po ulicach i kawiarniach Lille słyszy się polski język, natyka się co krok na grupki rodaków.

I myśl przenosi się znowu do Kraju i do naszych bliskich, którzy nie mogli części tej narodowej rocznicy dojrzałości społecznej i politycznej naszych dziadów.

SREBRNY

JUBILEUSZ STOWARZYSZENIA

Harnes. — Polsko - Katolickie Stow. Mężów, pod wezw. Serca Jezusowego, urządziła z okazji 25-lecia istnienia wielką uroczystość w niedzielę, dnia 12-go czerwca 1949 r., na którą serdecznie zaprasza wszystkich Rodaków i Rodaczki.

Program uroczystości: o godz. 11-tej uroczysta msza św. w intencji zmarłych członków. Wspólne przystąpienie Mężów do Stołu Pańskiego. Zaraz po Sumie (przed kościołem) wspólna fotografia.

Popołudniowa uroczystość w sali p. Gruchały: od godz. 16 do 17 przyjmowanie Towarzystw w szereg; o godz. 17 otwarcie uroczystości.

Uwaga! Stowarzyszenie wyda nagrodę dla pozamiejscowego bratniego Towarzystwa za największą liczbę członków, wprowadzonych w szereg.

Sekretarz: Pogodała Hubert.

W HOLANDII

3 MAJ W OOSTERHOUT/N. Br.

Koło P.T.K. Oosterhout uczciło rocznicę 3-cio Majową trochę inaczej, niż inne skupiska polskie na terenie Holandii.

W niedzielę, 8 maja o godz. 8.30, w kaplicy odprawiona została Msza św. z okolicznościowym kazaniem, wygłoszonym przez O. Hieronima. Podczas Mszy św. śpiewał chór miejscowego Koła P.T.K., pod batutą B. Galasa.

O godz. 3 po południu Polonia z Oosterhout wraz z przyjaciółmi Holendrami zebrała się przy wejściu na miejscowy cmentarz, gdzie spoczywają polscy żołnierze z 1 Dywizji Pancerniej, którzy swą krew i młode życie oddali za wolność i niepodległość na szlaku, wiodącym do Ojczyzny.

Uformowano pochód, na czele którego stanęli: O. Hieronim, delegacja P.T.K. Koło Breda, miejscowy Zarząd, a następnie wszyscy zebrani. W ciszy i skupieniu udano się na groby żołnierzy, gdzie prezes miejscowego Koła p. W. Rabiej złożył wieniec, a zebrani kwiaty. Następnie odmówiono modlitwy za poległych. Do zebranych przemówił O. Hieronim, podkreślając czyny i bohaterstwo narodu polskiego od zarańca, aż do chwili obecnej, kończąc słowami: „Wolność grobami się mierzy — to Polska“. Po złożeniu hołdu poległym przez zachowanie jednogminutowej ciszy, odczytano Komunikat Oświatowy Zarządu Głównego P.T.K., oraz postanowiono przeprowadzić zbiórkę na szkołę polską w Limburgii (Holandia).

Pieśnią „Nie rzucim ziemi“ zakończono uroczystość na cmentarzu. Zebrani, na zaproszenie miejscowego Zarządu, udali się do świetlicy Koła, gdzie zostali przyjęci „lampką wina“. W miłej i serdecznej atmosferze zawiązywały się bliższe znajomości, które niewątpliwie przyczynią się do ściślejszego zespolenia wszystkich Rodaków w Oosterhout.

Walter

UROCZYSTOŚĆ 3 MAJA W BREDZIE

Dnia 7 maja o godz. 8-mej wieczorem, Polonia Bredy, wraz z zaproszonymi gośćmi holenderskimi, zebrała się w sali hotelu „De Shuur“, gdzie odbyła się uroczysta akademicka, urządzona staraniem Zarządu P.T.K. Koło Breda, by zmanifestować i

NABOŻENSTWO POLSKIE W DIJON (Cote d'Or)

Dnia 6 czerwca br. odbędzie się w Dijon, w kaplicy przy rue Dubois, 7, nabożeństwo polskie. Spowiedź o godz. 9. Msza św. z kazaniem o godz. 11. Nieszpory o godzinie 3 po południu.

Wszystkich Rodaków z Dijon i z okolicy zaprasza serdecznie

Duszpasterz Polski

NABOŻENSTWO POLSKIE W SENS (Yonne)

W Zielone Świątki, dnia 5 czerwca br., odbędzie się w Sens w kościele polskim (Bd. Carnaud) nabożeństwo polskie z następującym programem:

Spowiedź od godz. 9. Uroczysta Suma / kazaniem o godz. 11.

W popołudniowym nabożeństwie o godz. 3 weźmie udział J. E. ks. Arcybiskup Lamy.

Uroczyste powitanie przy bramie kościelnej.

O godz. 8 wieczorem, na sali „Cercle Catholique“ (Grande Rue) odbędzie się wieczór śpiewów i polskich tańców.

Wszystkich Rodaków z Sens i z całego departamentu Yonne zaprasza serdecznie Duszpasterz Polski

3-CI MAJ W VENEZUELI

Wzrastająca ilościowo Polonia wenezuelska daje coraz liczniejsze dowody swej działalności. Zorganizowany poraz pierwszy w Wenezueli obchód trzeciego maja, wzbogacił pamięć każdego z uczestników miłymi chwilami.

W niedzielę, 8-go maja, odbyło się uroczyste nabożeństwo w Katedrze w Caracasie, w czasie którego chór miał możliwość zaprezentować nasze piękne pieśni majowe ku czci Najśw. Marii Panny. Następnie złożono wieniec przed pomnikiem Bolívara, bohatera narodowego Wenezueli, przy jednoczesnym odegraniu hymnów państwowych polskiego i wenezuelskiego przez orkiestrę wojskową. Hymn nasz, wystuchany pod palmami w otoczeniu czarnych i żółtokorych, ostro przenika nam do serc wezwaniem „bądźcie Polakami“.

Uroczystość, zakończona akademią, uprzytomniła nam, że Polska zajmuje przodujące miejsce w historii prawdziwej demokracji społeczeństw.

Całością obchodu kierował ks. Franciszek Wołoszyk, koncentrujący wszystkie swe siły w lepsze zorganizowanie Polaków na tutajjszym terenie. Otwarcie w niedługim czasie Domu Polskiego w Caracasie będzie dalszym krokiem w tej pracy i przyczyni się waleń do szarmonizowania wysiłków ku wspólnemu dobru naszych rodaków.

Rekowski

Kronika Kulturalna

TOLA KORIAN ŚPIEWA W BELGII I WE FRANCJI

Czytelnicy „Polski Wiernej“ przypominają sobie jesienny i zimowy pobyt wybitnej pieśniarki i melo-recytatorki polskiej Toli Korian we Francji i w Belgii. W tym ostatnim kraju była ona dwukrotnie i dała w nim ponad dwadzieścia koncertów zarówno w Brukseli, jak w centrach uniwersyteckich i ośrodkach robotniczych. Wielkie powodzenie tych występów zachęciło belgijską YMCA do nawiązania współpracy z naszą artystką.

Letni etap tej współpracy, planowanej na dłuższy okres czasu, stanowi objazd skupisk górniczych, w których Polacy pracują obok robotników innych narodowości. Ta tura koncertowa wypełni pierwszą połowę czerwca.

W drugiej połowie Tola Korian przybędzie do Francji i wystąpi z całym zespołem „Niebieskiego Balonika“. Jest to teatr londyński, poświęcony piosence, satyrze i humorowi, prowadzony przez Viktora Budzyńskiego, znanego komediopisarza i humorystę radiowego.

Zachęcamy gorąco czytelników „Polski Wiernej“ w Belgii i we Francji, aby skorzystali z rzadkiej sposobności usłyszenia znakomitej artystki i zobaczenia „prawdziwego“ teatru.

Z WYSTAW WIOSENNYCH W PARYŻU

W sobotę 28. 5. w Galerie A. Lefranc — 15, rue de la Ville - L'Equave — Paryż-8 — otwarta została wystawa obrazów francuskiej malarzki Anny Marii Seguin, która wystawiła 33 prace: pejzaże i martwe natury. Obrazy te posiadają przyjemną świeżość koloru i dużą wrażliwość obserwacji przyrody. Mimo niedawno ukończonych studiów, technika malarzki wykazuje dużą swobodę i umiejętność w traktowaniu tematu.

Anna Marie Seguin jest wielką entuzjastką Polski i okazuje to w sposób pełen wdzięku i kultury francuskiej artystki.

ip.

Następny numer

„POLSKI WIERNEJ“ ukaże się za dwa tygodnie, na niedzielę, dnia 19 czerwca.

WYDAWNICTWO

Walter

W
I
E
C
H

DOSTAWCA TYGRYSÓW

Tydzień temu w tył czytałem w gazecie, że jakieś tajemnicze osobnicy koty w Warszawie kradną w celu przeróbki na lamparty, pątery i temuż podobną zwierzynę, odpowiedzialną na damskie futra.

Przeczytałem i żał mi się troszkę tych Mrucusiów zrobiło, ale dobrze jem draniom, myślę sobie, nie będą w marcu na dachu mnie miauczali.

Nie nie wiedziałem, że za ofiarę przykrego nieporozumienia właśnie z powodu kota się zostanie.

A detalicznie tak było. Posiadam rękawiczki, w której dużym palcu PKO sobie urządziłem i forszę na czarną godzinę tam sobie składam tak, żeby mnie Gienia nie nakryła.

Posiadałem w tej swojej ogniotrwalej kasie „górala“, której był przeznaczony na świąteczne rybkie z koleżkami. Zwinie ty w dużym palcu siedział i byłby równie do świąt dosiedziały, żeby nie jeden kot cholera.

Nieszczęście chciało, że położyłem sobie te rękawiczki na oknie przy otwartym lufku, bo Gienia akurat mieszkanie wietrzyła.

A ja sobie siedzę przy stole, patrzę na tę rękawiczkę i w marzeniu się znajduję, a propos tego „górala“.

Sledzika w śmietanie przed sobą widzę. Korniszonka, dwie, trzy zatopione sętki, ma się rozumieć bez nadużycia, uskutecznione z koleżkami przy świątecznej rybce.

I od razu jakby mnie kto nożem w serce stuknął, w lufku koci leś się pokazuje, ale miał ze trzy kilo, łapie moją rękawiczkę i chodu.

Ja ma się rozumieć wyleciałem na podwórze, bo mieszkam na parterze dawaj tego kota ganiać.

Na dach mnie ucieki i w moich oczach wtroił te rękawiczki, widocznie myślał, że to mysza, bo faktycznie w szarem mystem kolorze była.

Czarna rozpacz mnie ogarnęła, ale nie dałem za wygrane, tylko zacząłem kota łapać.

Całą noc za niem latałem po dachach. Za kominy się chowałem, miauczałem, przepisowo, i nad ranem udało mi się go przyłapać.

Kupiłem pudełko reformackich pigulek. Dwanaście opchnął w mleku i nic.

Przez dwa dni na jedną minutę z oka go nie spuszczałem.

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY
przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA
URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii Piszcie z zaufaniem.

Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure
59, Bld. Poniatowski — PARIS 12.
Metro: Porte - Dorée

WYDAWNICTWO ŚW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:
Ks. Florian KASZUBOWSKI
263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.
Telefon: OPERA 37-69
C.C.P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.
półroczna — 360 „
roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devon Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68, Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

LUKSEMBOURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg, Prenumerata kwartalna 35 Frs.

Zawiązałem mu na szyi kukardkę, do tego przyczepiłem szpagat i na spacer z nim chodziłem, żeby obserwacje uskutecznić.

Znajome na drugie strone na mój widok przechodzili. Gienia płakała i po nerwowego doktora do Chorej Ubezpieczalni chodziła, a ja nic, tylko za tem kotem uczęszczałem i stękałem na zachętę.

Ale wczoraj nakryła mnie z niem jakaś pani starsza, krzyk podniosła, że to jej Kubus i chciała mnie go odebrać.

Ja ma się rozumieć Kubusia pod pachę i przysnąłem, a pani starsza z milicją na czele za mną.

Przykaraulił mnie, zostawili protokół i będę miał fatalne sprawę w charakterze dostawcy tygrysów dla warszawskich kulisierzy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. J. ŚWIERCZAK — Escaudain. — Prosimy napisać do Redakcji „Dziennika dla Wszystkich“ — 928 Broadway, Buffalo 12, N. Y.

POSZUKIWANIA

Kultys Szczepan, zamieszkały w Działoszycach, pow. Miechów — woj. Kieleckie, który wyjechał do Francji (ma 28 lat i jest z żoną) jest poszukiwany przez siostrę Julię Kultys, rue Bas Rhuieux nr. 20, Liege. Osoby, które by mogły dać jakąkolwiek wiadomość o moim bracie, proszę skierować na adres podany lub do „Polski Wiernej“.

DZIEWCZYNA

do nauki szycia

(15 — 17 lat) potrzebna. Grzesiak, 45, rue Albert, Paris XIII (metro: Porte d'Ivry).

WIOSENNY WIECZÓR PRASY

odbędzie się dnia 11 czerwca w lokalu SPK — 20, rue Legendre, Paris XVI, o godzinie 21-szej. Program przewiduje atrakcje literackie, piosenki, loterię atomową i... „dancing narodowy“. Afisze zapowiadają, iż bufet zaopatrzone będzie w ciała stałe, płynne i gazowe.

Słowem — tanio i zabawnie. Bilet wstępu w cenie 100 Frs do nabycia w Klubie — 2, rue Meyerbeer oraz w lokalu SPK.

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106, rue Jouffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGRAM 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

Stałe wyjazdy grupowe

do Polski

klasą 2-go i 3-cią

— po cenach znacznie niższych —

Jedynie oficjalne

POLSKIE

BIURO PODRÓŻY

„POLORBIS“

Odjazdy grup każdego tygodnia. Wszystkie formalności związane z uzyskaniem wiz powrotnych, załatwiane są przez P. B. P. „ORBIS“ w Polsce

Zapisy przyjmują:

Centrala: „POLORBIS“ — 23, rue

Taitbout — Paris 9.

Oddziały: LILLE (Nord) — 39-bis,

rue de Tournai.

LENS (P. de C.) — 1, Av. de

Varsovie.

DENAIN — VALENCIENNES —

DOUAI (Nord) — BRUAY-en-

ARTOIS (P. de C.) — BRUXEL

LES (Belgia) — 10, rue de la

Chancellerie.

LISTY DO REDAKCJI

ECHO RADIOWYCH AUDYCJI RELIGIJNYCH

Przewielebny Księżę Redaktorze!

Kreślę do Księdza kilka słów, aby tą drogą wyrazić me gorące podziękowania za piątkowe przemówienia radiowe, *) które dodają mi otuchy i nowych sił do codziennego, tak ciężkiego życia na obczyźnie. Cztery lata temu wyjechałam z Polski z mężem, pozostawiając tam moją matkę. Nie łatwo było ją opuścić. Ale miałam nadzieję, że, gdy zagospodaruję się tutaj, będę ją mogła ściągnąć i zabezpieczyć jej spokojną starość. Niestety, pomimo najszczerzych chęci i dużych starań, mamie nie wolno z Polski wyjechać. Dziś mam wyrzuty sumienia, że zostawiłam ją tam samą. Ale wtedy obowiązki żony nie pozwoliły mi męża tam wysłać i pozostać przy matce. Mąż mój bowiem, jako obco-krajowiec, narażony był w Polsce na aresztowanie. Cudowne prawie wydostanie się z rąk rosyjskich gestapowców, którzy zaarrestowali mego męża na ulicy, zawdzięczamy Opiece Boskiej. O Bożą Opiekę modliliśmy się w ciągu długiej, uciążliwej podróży przez całe prawie Niemcy. Byliśmy bowiem znowu narażeni na ciągłe rewizje ze strony „towarzyszy“, którzy szukali zegarków i złota. Podczas jednej z takich rewizji we Frankfurcie nad Odrą padła ofiarą moja ślubna obrączka, którą ściągnięto mi z palca i walizka z bielizną. Na dnie tej walizki znajdowała się najlepsza moja towarzyszka życia, z którą od 9-roku życia nigdy się nie rozstawałam. Była to książeczka do nabożeństwa, którą dostałam od mamy w dniu Komunii św. Do tego czasu była ona zawsze ze mną w dobrych i złych chwilach, a nawet w obozie koncentracyjnym. Po miesiącu długiej i uciążliwej podróży przybyliśmy do miejsca przeznaczenia. Dostaliśmy się między protestancką ludność. Do najbliższego kościoła katolickiego jest 10 km. Początkowo odbywałam drogę pieszo, później rowerem. Na plebanii dostałam książeczkę do nabożeństwa, ale w języku obcym. Dlatego też postanowiłam drogą listowną zwrócić się do Księdza o pomoc, tym bardziej, że mamie mojej odmówiono pozwolenia wysyłki z Kraju. Mam nadzieję, że prośba moja zostanie wysłuchana, za co z góry składam serdeczne „Bóg zapłać“. Raz jeszcze dziękuję Księdzu serdecznie za te piątkowe przemówienia, które są prawdziwą pociechą dla nas Polaków, rozsianych po szerokim świecie.

Z największym poważaniem.

Z. P.

(nazwisko i adres znane Redakcji)

*) Chodzi o audycje religijne, nadawane co piątek o godz. 18.15 przez radiostację Lille.

BIURO

INFORMACJI I TŁUMACZEŃ

Alfred SALAMON

Mgr. Praw

5, rue du Cambout — METZ (Mos.)

Referent Oświatowy VIII. Okr. PZK

Tłumacz przysięgły - Traducteur jure

Porady - pośrednictwa - tłumaczenia
Papiery do ślubu, naturalizacji, podróży, rent itd. Interwencje u władz.
Ch. Post. Nancy 115890

KSIĄZKA

która powinna być w każdym

katolickim domu:

Tomasza à Kempis

„O Naśladowaniu Chrystusa“

Stron 364 Cena 250 Frs.

Zamawiać w Administracji „Polski Wiernej“ — 263-bis, Rue St. Honore, Paris 1-er. ccp. 4955-03



Za spokój dusz

wszystkich Polek i Polaków, zamęczonych i zmarłych w niemieckich obozach koncentracyjnych Bergen - Belsen, Buchenwaldu, Dachau, Dory, Gross-Rosen, Gusen, Majdanka, Mauthausen, Neuengamme, Oświęcimia, Ravensbrueck, Stutthofu, Treblinka i innych

oraz

zamordowanych w Katyniu, zabitych i zmarłych w więzieniach i obozach sowieckich

odbędzie się

w Kościele polskim w Paryżu

(rue St. Honore, 263-bis)

Uroczyste

Nabożeństwo Żałobne

we wtorek, dnia 14 czerwca

o godz. 10 rano

na które wszystkich zaprasza
Polski Związek
byłych Deportowanych
i Więźniów Politycznych
we Francji

POLSKA
AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za pomocą koresp. trwa 6 miesięcy. LEKCJE wysyłamy DO DOMU, także do Belgii i Anglii. 1-sza lekcja bezpłatna. Pisać (załączając 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,
188, rue Ordener, PARIS (18)

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do

ślubu, naturalizacji itp.

23, Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

OFICJALNE • NAJTANŚZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA: 46, rue de Rivoli

— PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia na 4 i 8 tygodni.

W czerwcu: 15, 22-go i 29-go.

WIZY POWROTNE są załatwiane

przez Biuro bez żadnych starań

podróżnych.

Piszcie po informacje, których

udzielamy bezpłatnie

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych

Szczegółowe informacje na żądanie

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVII.